

3100

№ 230+
WARSZAWIE

Pożary

a Samorząd

NAPISAŁ

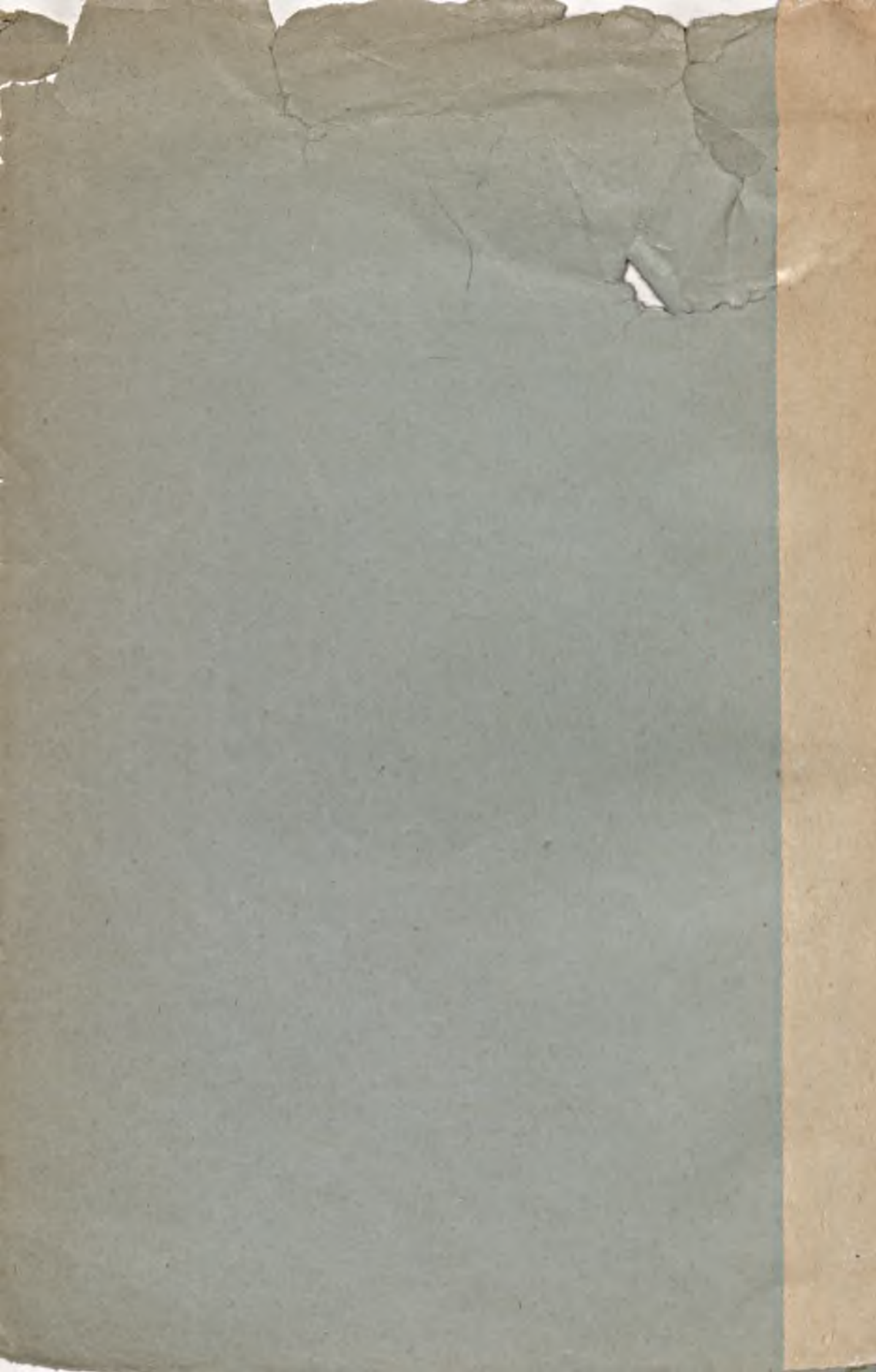
Bolesław Chomicz.



WARSZAWA
Skład Główny w Księgarni Naukowej
Krucza 44.

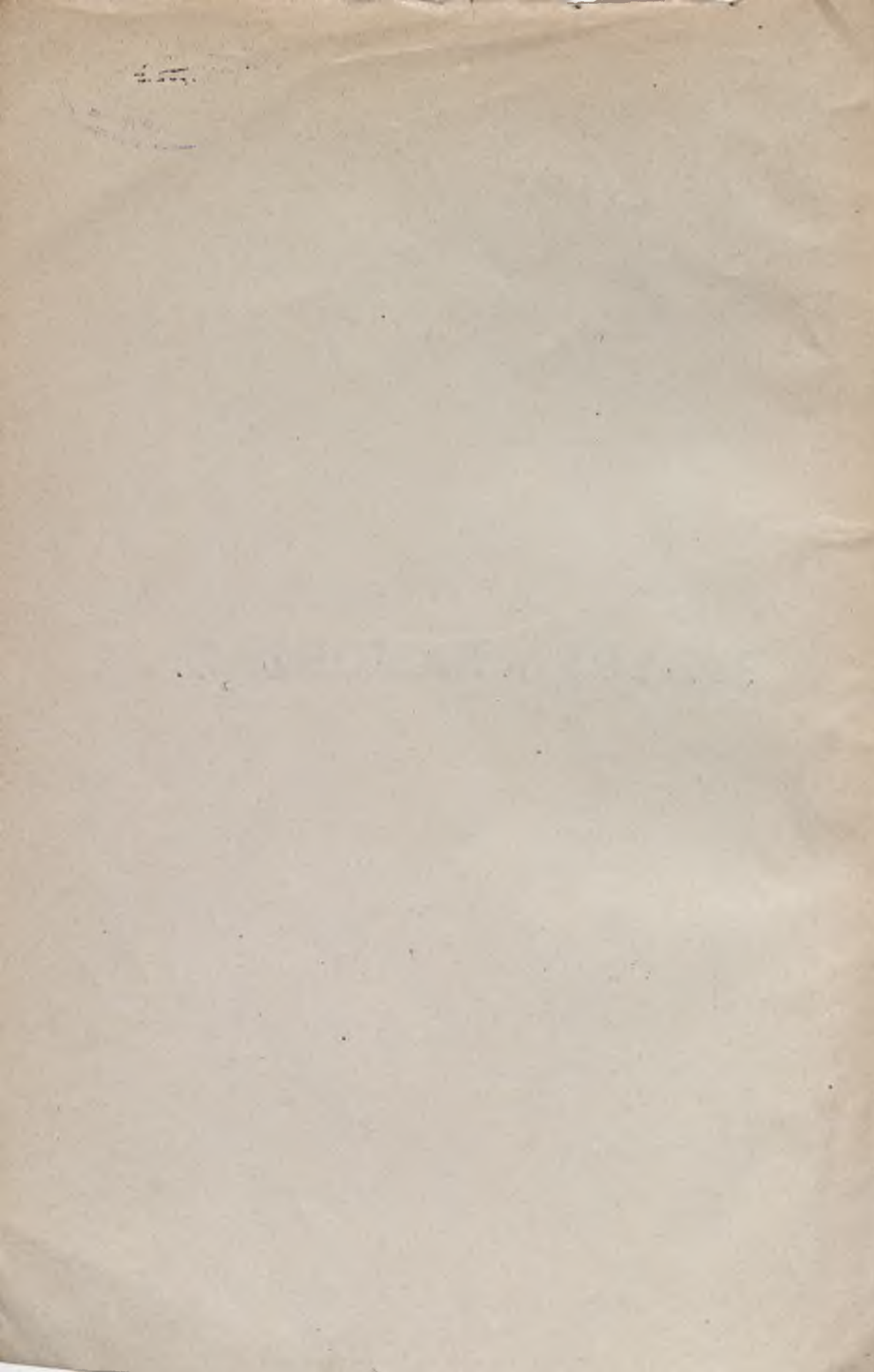
1907.

Drukarnia „Gazety Handlowej“, Szpitalna № 10.





POŻARY a SAMORZĄD.





Pożary



a Samorząd



NAPISAŁ

Bolesław Chomicz.



KOŁO ARCHITEKTÓW

W WARSZAWIE.

Warszawa N 3100.

WARSZAWA

Skład Główny w Księgarni Naukowej

Krucza 44.

1907.

614.84 : 368.1] (438)

WYKONANIE
OBROTOWYCH

| | |
|--------------|--------------|
| Wzrost | ciężar ciała |
| ciężar ciała | ciężar ciała |
| nr 2908 | ciężar ciała |

KOŁO ARCHITEKTÓW
W KRAKOWIE

Jesteśmy w przededniu długo oczekiwanego Samorządu, kiedy nad potrzebami kraju będziemy radzili my sami.

Nadchodzi więc chwila, w której będziemy musieli położyć dużo trudów i pracy sumiennej, aby z narodu gnębnego i szarpanego stać się narodem zamożnym duchowo i kulturalnie.

Nasza prowincya na całym obszarze Królestwa Polskiego jest zaniedbana pod każdym względem.

Poła, leżące ugorem przez dziesiątki lat, oczyszczać z chwastów bujnych, zaorywać i siać ziarno zdrowe i plenne jest naszym świętym obowiązkiem.

Autor.

Pożary a samorząd.

I.

Nasze wsi pod względem pożarów.

Do rzędu klęsk, ustawicznie trapiących kraj nasz, należą bezwarunkowo i pożary wiejskie, które rok rocznie pochłaniają miliony rubli i niszczą dobytek ludzki.

Pożary miejskie, jakkolwiek również mogą być śmiało zaliczone do klęsk w życiu ekonomicznem kraju, lecz bądź co bądź nie sięgają takich rozmiarów, jak pożary po wsiach.

Nasze większe miasta, dzięki zorganizowanym strażom, a głównie temu, że są budowane wyłącznie z cegły i kryte przeważnie żelazem, nie ulegają pożarom masowym. Co prawda, podmiejskie dzielnice pozostawiają dużo do życzenia pod względem niebezpieczeństwa od ognia i warunków technicznych, lecz dzięki ogniotrwałym pokryciom na dachach, jak również blizkiemu sąsiedztwu straży ogniowych, są dostatecznie zabezpieczone na wypadek pożaru od kompletnej zagłady i zniszczenia.

Wszystko więc, co będę mówił w tej pracy,— odnosić się będzie do pożarów, jakie nawiedzają naszą głuchą prowincję, t. j. wsi i miasteczka.

Wśród materiałów budowlanych, jakie używa włościanin nasz przy stawianiu budynków,—pierwsze i prawie wyłączne miejsce dotychczas zajmuje drzewo i słoma.



W tym kierunku stan rzeczy nie uległ obecnie najmniejszej zmianie, został takim, jakim był paręset lat temu.

Chociaż warunki ekonomiczne w kraju naszym zmieniły się przez ten okres czasu do niepoznania, chociaż obszary leśne zmniejszyły się niezmiernie wskutek rabunkowego gospodarstwa,—miejscami zaś jak w gub. Warszawskiej, Piotrkowskiej lub na północy Suwalskiej prawie zupełnie znikły, powodując nadmierną drożyznę budulca,—jednakże włościanin nasz stawia budynki z drzewa, kupowanego obecnie już nie wprost w lasach na sztuki, lecz na cale i łokcie u handlarzy - pośredników.

Zdawałoby się, że warunki te, jako nader uciążliwe i pociągające za sobą ogromne koszty na kupno budulca, wyrabianego w dodatku z lichych sztuk drzewa, nie zaś ze smolistego starodrzewia,—zmuszą drobnych właścicieli wiejskich do zaniechania przy budowaniu się drzewa, a zamiast niego do używania cegły, kamienia, piasku albo gliny.

Konserwatyzm naszego chłopa, jego przywiązanie bezwiedne do porządków, tradycji „ojcowych“ stają w tym wypadku na przeszkodzie i nie zdołały dotychczas usunąć starego systemu budowania się.

Piszącemu te słowa, bardzo często zdarzało się przyjrzeć się na miejscu i przekonać się, jak konserwatywny i zacofany jest włościanin nasz przy stawianiu swej zagrody.

W powiatach Iłżeckim i Opatowskim, gdzie znajduje się powszechnie wyborny materiał na budowę w postaci bądź to wapniaka, bądź to zwykłego piaskowca, — drzewo jednak posiada większe uznanie u włościan i jest prawie wszędzie używane zamiast kamienia.

Chociaż na polu, przy siedzibie o łokieć lub półtora pod powierzchnią ziemi leży w nieprzebranej ilości doskonały kamień, dający się łatwo łupać i kantować, gospodarz jednakże woli z małymi wyjątkami wyruszyć do odległego o parę mil lasu lub wprost do miasteczka, aby kupić na łokcie i cale drzewo w marnym gatunku, zapłacić za nie ogromnie drogo i potem, w miarę gnicia i murszenia ścian wzniesionego budynku, utyskiwać i narzekać, że się na świecie wszystko ku gorszemu zmieniło, że nowe budynki postawione obok starych wcześniej od nich niszczejają.

W okolicach Częstochowy, gdzie lasów prawie niema, a znajduje się natomiast powszechnie wapniak w doskonałym gatunku,—domy i budynki gospodarcze po wsiach są zazwyczaj stawiane z drzewa, a bardzo rzadko z kamienia.

To też chałupy, mając ściany z trzechcalowych bali, przemarzają w zimie i zatrzymują wskutek tego w sobie stałą wilgoć.

Przemarzanie ścian bywa usuwane tak zwanem „ogacaniem“, czyli okładaniem budunku dookoła słomą lub gałęziami prawie na

łokieć grubości; lecz zwyczaj ten, chociaż z jednej strony praktyczny i pomysłowy, z drugiej zaś strony tworzy dla budynku nader ujemną cechę, bo czyni go łatwo palnym z zewnątrz.

Do tej ujemnej cechy, tak ogromnie zwiększającej niebezpieczeństwo ognia, dołącza się druga nie mniej ważna.

Cała gospodarka włościanina polskiego, składająca się zazwyczaj z domu mieszkalnego, chlewa lub obory, stodoły i szopy, jest najczęściej zbudowana czworobokiem „okólnikiem“, tak że wszystkie powyższe budynki tworzą jedną całość pod jednym pokryciem ze słomy.

Czasami tylko zdarza się, że stodoła, mieszcząca w sobie cały skarb i karm rodziny i inwentarza, bywa usuwana na stronę i wznoszona w odległości 20—30 kroków od reszty budynków.

To też każdemu, kto jest obeznany z ogromem klęski pożarowej i jej niepowetowanymi stratami, przedstawia się przy wjeździe do wsi polskiej nader smutny widok.

Cała wieś, składająca się—przeciętnie biorąc — z 30 — 40 osobnych gospodarstw (są wsi z 150—200 nieruchomościami) jest zabudowana gęsto, bez zachowania najelementarniejszych podstaw bezpieczeństwa od ognia.

„Okólniki“ z budynkami drewnianymi pod słomą ciągną się zórawiem w głąb wsi, tworząc z siebie jakby jeden stos, rozmyślnie ułożony dla ognia, aby nadać mu kierunek i ułatwić sprawę zniszczenia.

Nic więc dziwnego, że jednej iskry, niebacznie rzuconej, wystarczy, aby ten stos zapłonął w jakimkolwiek miejscu, a ogień podsypany słomą, targany wiatrem z łatwością przerzuca się z budynku na budynek, pożera wszystko dookoła i w oczach ludzkich zdoła zniweczyć kilkoletnią pracę człowieka.

Zamiast ruchliwej, ożywionej osady zostają wreszcie zgłiszczą i popiół,—nieme, lecz jednocześnie dużo mówiące pomniki naszego zacofania i niezaradności.

Czasami niebiosa ulitują się nad ciężką dolą gospodarza wiejskiego i ocalą resztki jego mienia, zsyłając w porę deszcz ulewny lub zmieniając kierunek wiatru.

Jeżeli te czynniki nie zawitają w porę lub jeżeli wieś paląca się nie posiada większych przerw między okólnikami niema wtedy ratunku i wszystko wypala się doszczętnie.

Miasteczka nasze, chociaż są przeważnie kryte gontem przy drewnianych ścianach budynków, jednakże ulegają częściej groźnym pożarom masowym.

Zwartość zabudowań, brak podstawowych zasad bezpieczeństwa od ognia przy wznoszeniu budynków, obecności kilku lokatorów w każdym domu, mało dbałych o jego stan wewnętrzny i zewnętrzny, — a do tego urządzenie mieszkań ludzkich na strychach — wszystkie

te czynniki składają się na to, aby umożliwić i uprzystępnąć ognowi początek i następny rozwój.

Ani obecność straży, nawiasem mówiąc, zazwyczaj marnej i źle zorganizowanej, ani wysiłki nadludzkie jednostek nie zdołają częstokroć zażegnać klęski w porę. A płomień przerzuca się z budynku na budynek, trawiąc całe ulice i dzielnice.

Aby przekonać się naocznie, jakie straszne klęski powodują pożary masowe w naszych wsiach i miasteczkach, przytaczamy niżej załączony wykaz tych pożarów z roku 1904, z których każdy przyniósł strat na sumę ponad 10,000 rubli.

Wykaz ten, zaczerpnięty ze sprawozdania urzędowego, świadczy dostatecznie, z jakich rozmiarów klęską ma do czynienia kraj nasz.

Rozmiary tej klęski wzrosną parokrotnie i wywierają przynębiające wrażenie, jeżeli uprzytomnimy sobie, że w wykazie tym wyszczególniono zaledwie 58 pożarów większych ze stratami 1½ miliona rubli i że **ogólna ilość pożarów w roku 1904 wynosiła 5509** w których spłonęło 31301 budynków ogólnej wartości 5,397,731 rb. 72 kop. według strat, poniesionych jedynie przez instytucję Ubezpieczeń rządowych, działającą na całym obszarze Królestwa Polskiego.

Obraz klęski stanie się jeszcze więcej ponury, gdy nadmienimy, że te 5½ miljonów stanowią zaledwie połowę strat prawdziwych, gdyż przedstawiają tylko sumę, na jaką zostały zaasekurowane spalone budynki w Ubezpieczeniach rządowych.

A gdzież są straty i kto je powróci, związane ze zgubą inwentarza, ze zniszczeniem maszyn lub krescensyi, nie ubezpieczanych przez ogół włościański nigdzie i nigdy?

Aby unaocznic cały majestat tej klęski, — tak straszliwej, nieublaganej, tak dalece poważnej, bo rujnującej podwaliny dobrobytu ubogich mas ludności, przytoczę następne wnioski.

Przedewszystkiem stwierdzę fakt, że przeciętnie na każdy pożar masowy, jak łatwo obrachujemy, wypada z przytoczonego wyżej wykazu prawie 54 nieruchomości, zniszczonych przez ogień.

Ogólna zaś suma **ubezpieczeniowa** wszystkich budynków w Królestwie Polskiem za wyjątkiem jedynie m. Warszawy wynosi według urzędowych sprawozdań 662,392,100 rb. Jednocześnie muszę zastrzedz się, że suma ta nie jest rzeczywistym odtworzeniem wartości rzeczonych budynków i że wartość ta wynosi według tych samych źródeł 630 milionów.

Choć ta ostatnia cyfra świadczy o istotnej—raczej przybliżonej wartości wszystkich budynków na całym obszarze Królestwa Polskiego (bez m. Warszawy i rządowych gmachów),—jednakże na tem miejscu będziemy operowali jedynie sumą ubezpieczeniową, gdyż rozmiary odszkodowania pogorzelowego są obliczone w stosunku do tej mianowicie sumy.

Wykaz pożarów z 1904 roku.

| P o w i a t | Miejscowość | Data pożaru | Ilość spalonych nieruchomości budyn. | | Ilość wynagr. pogorzelow. | |
|-------------------------|------------------|----------------|--------------------------------------|---------|---------------------------|------|
| | | | liczba | wartość | R u b. | kop. |
| Błotki | w. Bobrowce | 3 października | 20 | 84 | 11014 | 81 |
| Grójceki | w. Goszczyń | 14 czerwca | 37 | 127 | 20687 | 74 |
| Piłński | w. Mocilin | 19 września | 11 | 35 | 10518 | — |
| | m. Nowe-Miasto | 2 października | 93 | 292 | 57965 | 49 |
| Jędrzejowski | m. Jędrzejów | 10 lipca | 15 | 60 | 11386 | 96 |
| | m. Małogoszcz | 13 lipca | 124 | 319 | 54897 | 38 |
| | m. Włoszczowa | 15 czerwca | 121 | 329 | 115830 | 62 |
| | w. Wilków | 17 lipca | 55 | 93 | 12588 | 14 |
| | m. Wilków | 3 maja | 27 | 70 | 14519 | 50 |
| | m. Bodzentyn | 18 sierpnia | 92 | 176 | 65376 | 10 |
| Kielecki | m. Wolbrom | 16 maja | 1 | 18 | 10630 | 25 |
| Ólkowski | folw. Książnice | 14 czerwca | 22 | 48 | 10642 | 25 |
| Pinczowski | w. Kamyszów | 4 marca | 60 | 129 | 18889 | 37 |
| | m. Olesznica | 23 sierpnia | 53 | 116 | 18801 | 50 |
| Stoniewski | w. Lipnik | 12 września | 33 | 87 | 11253 | 26 |
| Wieluński | w. Chruscin | 4 września | 21 | 94 | 21641 | 09 |
| | m. Kłodawa | 9 lipca | 52 | 151 | 29090 | 13 |
| Kolski | m. Iwanowice | 16 sierpnia | 22 | 73 | 28019 | 70 |
| Kaliszki | m. Błaszki | 20 sierpnia | 21 | 62 | 13999 | 94 |
| | w. Biszczka | 30 lipca | 30 | 87 | 10966 | 50 |
| Bhgorajski | w. Liszki | 3 maja | 50 | 99 | 11073 | 50 |
| Hrubieszowski | w. Deszkowice | 18 marca | 44 | 125 | 18553 | 50 |
| Zamojski | w. Łabunki | 23 kwietnia | 51 | 194 | 19486 | 70 |
| | w. Tarkowice | 18 lipca | 51 | 158 | 20948 | — |
| Lubartowski | m. Chodel | 15 lipca | 29 | 56 | 14217 | — |
| Lubelski | fol. Siostrzyków | 24 listopada | 1 | 3 | 10374 | 04 |
| Janowski | m. Rachów | 15 lipca | 83 | 135 | 41858 | 79 |

Dalszy ciąg pożarów w 1904 roku.

| P o w i a t | Miejscowość | Data pożaru | Ilość spalonych | | Ilość wynagr. pogorzelow. | |
|---------------|----------------|-------------|-----------------|--------|---------------------------|------|
| | | | nieruchomości | budyn. | R u b. | kop. |
| Kolneński | w. Janów | 21 kwietnia | 72 | 204 | 33726 | 90 |
| | m. Stawiski | 14 lipca | 39 | 113 | 22631 | 44 |
| Ostrołęcki | w. Kryslaki | 7 sierpnia | 30 | 109 | 14033 | 60 |
| Szczuczynski | m. Wąsosz | 11 września | 70 | 147 | 18912 | 17 |
| Brzezinski | m. Jezów | 2 sierpnia | 30 | 78 | 15779 | 52 |
| Częstochowski | w. Ostrowy | 7 kwietnia | 40 | 87 | 10987 | - |
| | m. Krzepice | 8 czerwca | 39 | 74 | 11946 | 25 |
| Piotrkowski | w. Surzówce | 24 września | 25 | 77 | 10269 | 06 |
| | m. Kamiensk | 6 sierpnia | 74 | 211 | 52701 | 71 |
| | m. Drobin | 30 maja | 24 | 76 | 21423 | 75 |
| Płocki | w. Gujsk | 20 sierpnia | 12 | 55 | 11874 | - |
| Rypński | w. Dzikowice | 19 marca | 31 | 122 | 10284 | - |
| Opoczyński | w. Wąglany | 3 czerwca | 40 | 102 | 13696 | 55 |
| | m. Przysucha | 9 lipca | 313 | 459 | 131202 | 69 |
| | w. Wysokin | 5 grudnia | 105 | 300 | 36109 | 55 |
| Radomski | m. Wierzbica | 14 lipca | 55 | 152 | 20640 | 25 |
| | w. Lubowa | 4 sierpnia | 90 | 301 | 32743 | 43 |
| Kalwaryjski | m. Koden | 8 lipca | 31 | 59 | 12846 | 15 |
| Biański | w. Miedzyłes | 7 czerwca | 62 | 201 | 21012 | 15 |
| | w. Dubowa | 24 lipca | 31 | 76 | 10459 | - |
| Węrowski | w. Wyszoków | 11 sierpnia | 55 | 204 | 19433 | 75 |
| Włodawski | w. Sosnowica | 31 lipca | 46 | 187 | 26678 | 46 |
| Garwoliński | m. Garwolin | 17 " | 45 | 157 | 11835 | - |
| | m. Łaskarzew | 24 czerwca | 46 | 79 | 10942 | 50 |
| | w. Sobolew | 17 lipca | 135 | 385 | 59761 | 59 |
| | m. Adamów | 15 maja | 53 | 91 | 10610 | 73 |
| Łukowski | m. Białobrzegi | 2 czerwca | 62 | 203 | 23085 | 28 |
| | w. Krępa | 11 lipca | 47 | 113 | 23006 | 50 |
| Radzyński | w. Ossowa | 10 czerwca | 116 | 420 | 11516 | - |
| | w. Rudno | 15 " | 120 | 411 | 52969 | 65 |
| | | | 3181 | 8628 | 1,484,679 | 88 |

Otóż dzieląc tę sumę 660 milionów na 10 części, otrzymamy, że suma ubezpieczeniowa wszystkich budynków w obrębie jednej guberni wynosi przeciętnie 66 milionów rb.,—a suma wynagrodzenia pogorzelowego 540 tysięcy.

Jeżeliby stopień palności z roku 1904 utrzymał się na tym samym poziomie i w następnych latach, to w takim razie w przeciągu lat 12 wypaliłaby się całkowicie jedna z 10 guberni kraju naszego.

W Rosyi, gdzie pożary zwłaszcza w środkowych i nadwołżańskich guberniach sięgają ogromnych rozmiarów i stanowią klęskę nie mniejszą niż w kraju naszym, straty, spowodowane przez ogień, wynoszą bajeczne sumy.

W przeciągu czasu od 1888 do 1894 roku ogólny przeciętny wyciąg z sumy strat ogniowych w 49 guberniach wynosi przeciętnie na jedną gubernię i jeden rok 715,304 rb. 60 kop., przy minimum (1894 r.) 178875 rb. 20 kop. i maximum 3,010,316 rb. 60 kop. (1892 r.).

Takie kolosalne cyfry, mogące wydać się badaczowi z Zachodu albo nie należycie obliczonymi lub też wprost fałszywymi, są dla nas rzeczą powszednią, zjawiskiem normalnem.

A jednak każdy z nas, kto zwiedził chociaż pobieżnie sąsiednie Prusy z ich wzorowo urządzonymi wsiami, zrozumie, jak dalece jesteśmy zacofani pod względem kultury i jak mało zwracamy uwagi na podniesienie dobrobytu w kraju naszym.

Pożary masowe, niszczące nasze wsi i miasteczka, stanowią bez wątpienia klęskę społeczną, — nie mniejszą od epidemii, i jako takie muszą być zwalczane przez całe społeczeństwo.

Ta myśl przewodnia musi być zaszczerpiona nie tylko jednostkom, lecz ogółowi całemu w tym celu, aby walkę taką uczynić więcej intensywną i powszechną.

W podobny sposób sformułowane zadanie nasze niech będzie drogowskazem, a jednocześnie meta, u której powinniśmy stanąć po walce zwycięskiej.

II.

Pożary i walka z nimi.

Pożar, jak każde zjawisko fizyczne, podlega zwykłym prawom natury i zależy jest od szeregu czynników, wywołujących ogień.

Pożary, jakie powstają w naszych wsiach i miasteczkach, dadzą się podzielić na dwie kategorie.

Do rzędu pożarów kategorii pierwszej należy odnieść te z nich, które powstają pojedynczo, ogarniają jeden budynek, lub najwyżej jedną nieruchomość, nie przerzucając się na sąsiednie.

Požary te, jako umiejscowione i nie groźne pod względem strat, będziemy nazywali **pożarami pojedynczemi**.

Do drugiej zaś kategorii odnosimy te pożary, których pastwą staje się pewna grupa nieruchomości, bądź to wieś cała, bądź część jej. Takie pożary będziemy nazywali **masowymi czyli gromadnymi**.

Požary pojedyncze powstają zazwyczaj z wewnątrz budynku i dzięki drzewu i słomie w mgnieniu oka ogarniają całą budowlę, trawiąc ją doszczętnie,—a również i resztę budynków nieruchomości, o ile są zbudowane w postaci „okólnika“.

Część zaś pożarów, powstałych wskutek iskry z komina lub pioruna, lub też złej woli jakiegoś osobnika, poczyna się z zewnątrz budynku.

Prawie każdy pożar pojedynczy na wsi przy obecnym stanie rzeczy może z łatwością przejść w masowy, ogarniając sąsiednie nieruchomości.

O ile pożar pojedynczy, jako skutek wypadku, niezależnego od woli człowieka, lub jako źródło spekulacji, może być uważany za zjawisko jakkolwiek niepożądane, lecz konieczne i zwykłe, o tyle pożar masowy, jako powstały z przyczyny braku należytej organizacji w systemie budowania się, lub z powodu niezachowania wymaganych przez prawo środków bezpieczeństwa ogniowego, powinien być uważany za zjawisko nie tylko niepożądane, lecz wprost nienormalne i sprzeczne z kulturą ludzką.

Požary masowe, jako rujnujące dobrobyt ludności, powinny być zaliczone do prawdziwych klęsk społecznych, pożary zaś pojedyncze, jako wypadki, dotykające jednostki i wywołane zazwyczaj ich nieuwagą lub złą wolą, mają cechy zupełnie odmienne i nie mogą żadną miarą dorównać klęsce pożarów masowych.

Požary po wsiach zazwyczaj przybierają najgroźniejsze rozmiary podczas letnich miesięcy, bo upały i nieobecność gospodarzy w domu dają możliwość rozwinąć się ogniewi z byle czego i stanowią poważną przeszkodę w tamowaniu już powstałego pożaru.

Pozatem nieostrożne igranie dziatwy wiejskiej z ogniem podczas nieobecności starszych, powoduje częstokroć pożar nawet z ofiarami ludzkimi.

Niżej załączony wykaz statystyczny, zaczerpnięty z urzędowych sprawozdań za rok 1904, wskaże nam główne przyczyny powstawania pożarów i ich procentowy stosunek.

Wykaz statystyczny, zaczerpnięty z urzędowych sprawozdań za rok 1904.

| G U B E R N I E | Ilość pożarów | W T E J L I C Z B I E | | | | | |
|-----------------------|------------------|--|---------------|--|----------------------------------|---|----------------------------|
| | | Z podpalen (faktycznych lub domnie- manych) | od ptoruna | Z przyczyn wadliwych kominów i pieców | Wskutek figłow dziecinnych | Wskutek nieostrożn. obehodzenia się z ogniem | Z przyczyn niewiadomych |
| Warszawska | 830 | 60 | 25 | 84 | 23 | 97 | 541 |
| Kaliska | 551 | 65 | 33 | 33 | 29 | 40 | 351 |
| Kielecka | 733 | 162 | 27 | 90 | 4 | 59 | 391 |
| Łomżyńska | 208 | 33 | 24 | 22 | 2 | 35 | 92 |
| Lubelska | 477 | 71 | 27 | 39 | 5 | 65 | 270 |
| Piotrkowska | 872 | 170 | 37 | 125 | 4 | 124 | 412 |
| Płocka | 314 | 25 | 20 | 28 | 13 | 68 | 160 |
| Radomska | 630 | 110 | 29 | 64 | 7 | 52 | 368 |
| Suwalska | 466 | 27 | 14 | 29 | 2 | 51 | 343 |
| Siedlecka | 428 | 84 | 32 | 17 | 2 | 53 | 240 |
| | 5509 | 307 | 268 | 531 | 91 | 644 | 3168 |
| procentowo | 100 | 15,4 | 4,9 | 9,6 | 1,6 | 11,6 | 56,9 |

Przytaczając ten wykaz, musimy zaznaczyć jednocześnie, że chociaż daje on w zarysach pewne wyobrażenie o powstawaniu pożarów, nie posiada jednak bezwzględnej ścisłości.

Przedewszystkiem procent pożarów, wywołanych igraniem dzieci z ogniem, powinien być w istocie wyższy i sięgać 3%, jako normy przeciętnej; po drugie procent pożarów z podpaień również musi być w istocie nieco większy. W tym wypadku, jako też w poprzednim, pewna ilość pożarów z powodu niemożliwości wykrycia ich przyczyny została włączona do rubryki ostatniej—pożarów, powstałych z przyczyn niewiadomych.

Przechodząc obecnie do kwestyi, dotyczącej się ilości budynków, niszczonych przez pożary masowe, muszę podać do wiadomości czytelnika, że statystyka utrzymała, jako pewnik, następną zasadę: Mianowicie, — z całej ilości budynków, zniszczonych przez pożary w pewnej miejscowości, przez pewien przeciąg czasu zaledwie $\frac{1}{7}$ spłonęła od pożaru w nich wszczętego,--pozostałe zaś $\frac{6}{7}$ od pożaru sąsiedniego, który przeistoczył się w masowy.

Czyli, stosując ten wynik statystyczny do strat spowodowanych przez pożary w Królestwie Polskiem w roku 1904, otrzymamy następujące dane.

Jeżeliby miały miejsce pożary pojedyncze, to z ogólnej ilości 31,301 spalonych budynków na sumę (wynagrodzenia rządowego) 5,400 tysięcy, spłonęłoby zaledwie 4,471 budynków, a suma odszkodowania wynosiłaby zaledwie 770 tysięcy rubli.

Sumę zaś 772,644 rb. 83 kop. pochłonęła w roku 1904 sama gub. Kielecka, która pod względem palności i strat przewyższyła wszystkie inne.

Jeżeli posługuję się na tem miejscu cyframi, to czynię to w tym celu, aby wykazać, jak groźnymi są pożary masowe, jak olbrzymie straty wywołują one i jak odpowiednio zmniejszyłyby klęskę, gdyby były zredukowane do zwykłych pojedynczych pożarów.

Walka z pożarami może być bezpośrednia, faktyczna, mająca na celu umiejscowienie pożaru już podczas jego wybuchu.

Walka ta może być pośrednią, operując środkami, które mogą zapobiedz samej klęsce ogniowej, mogą ją zmniejszyć do granic jednego lub kilku budynków, lub też nareszcie powetować straty, spowodowane ogniem.

Do rzędu środków bezpośrednich, mających na celu ratunek i gaszenie ognia już podczas pożaru, należą straże ogniowe.

Srodki zaś pośrednie, zapobiegawcze, mające na celu usunięcie zawczasu lub też zmniejszenie ogromu klęsk ogniowych, lub odpowiednie zrównoważenie skutków, wywołanych przez pożar, dadzą się podzielić na cztery odmienne kategorie:

- 1) środki administracyjne,
- 2) środki techniczno-budowlane,
- 3) środki ogólnokulturalne,
- 4) środki ekonomiczne.

Poszczególnemu omawianiu każdej kategorii tych środków poświęcamy rozdziały następujące.

Tymczasem zwrócimy uwagę na to, że **walka z pożarami zbiorowymi musi bezwarunkowo posługiwać się wszystkimi środkami**, — w przeciwnym bowiem razie, nie będzie ona skuteczną i wszechstronną.

III.

Straże ogniowe.

Środki ratunkowe w postaci narzędzi prymitywnych, jako to haków, drabin, mioteł i t. p. były znane ludności zapewne jednocześnie z powstaniem pożarów masowych.

Kultura i zdobycze cywilizacyjne ostatnich paru wieków zorganizowały te środki w jedną harmonijną całość, zastępując mechaniczną pracę rąk ludzkich przy podawaniu i wylewaniu wody na płonące budynki sikawkami zwykłymi lub też parowemi.

Pewną doskonałość osiągnęły w ostatnich latach straże ogniowe w miastach większych, tak że wydatki łożone na nie w postaci dziesiątków i setek tysięcy rubli nie idą na marne.

Požary masowe zupełnie znikły w miastach większych, dzięki to, ma się rozumieć, nietylko dobrej organizacji straży ogniowych, lecz i ogólnobudowlanym warunkom.

Przechodząc do miast drobnych i osad znaczniejszych, muszę stwierdzić, że straże ogniowe mogą mieć w nich rację bytu o tyle, o ile mają one stałą obsługę i w dobrym gatunku narzędzia pożarnicze.

Podobne straże, dobrze funkcjonujące i starannie utrzymane, mogą oddać ogromne usługi przy umiejscowieniu powstałego pożaru i zażegnać nie jedną klęskę.

Z tego względu inicjatywa i popieranie zakładania straży ogniowych w miasteczkach, powinna napotkać wśród ogółu żywe zainteresowanie i ofiarność.

Obecny stan rzeczy w Królestwie Polskiem pod tym względem przedstawia nader smutny obraz i może służyć jaskrawym świadectwem prawie wiekowej gospodarki biurokracji, mało dbałej o potrzeby kraju.

Administracja krajowa, jako też instytucja ubezpieczeń (rząd-

wa), w których zakres czynności wchodzi zadanie powyższe, nie posunęły prawie ani na krok naprzód tej sprawy, mającej, jak widzimy, doniosłe znaczenie.

Straże ogniowe po miasteczkach naszych są białymi krukami,— a był nawet okres czasu, kiedy prywatna inicjatywa zakładania straży ogniowych ochotniczych spotykała się ze strony władz rządzących z nieprzychylnym stanowiskiem.

Do niedawna,—bo zaledwie parę lat temu,—istniały w Królestwie miasta powiatowe, nie posiadające zupełnie straży ogniowych.

To też i klęska ogniowa, pożerająca nasze osady i miasteczka, stała się w naszym pojęciu zjawiskiem normalnem, z którym godzić się należy, jak z koniecznością, zsyłaną przez nieubłagane fatum.

O ile zakładanie straży ogniowych w miasteczkach i wszelkie środki, zmierzające ku temu, powinny znaleźć faktyczne i czynne poparcie ze strony ogółu, jako też przyszyłych władz samorządnych lub autonomicznych, o tyle kwestya podobna nie jest tak nagłą i tak pierwszorzędnej wagi we wsiach naszych.

Przy obecnym systemie budowania się „okólnikami“, przy obecnym zacofaniu włościanina naszego, uważającego drzewo i słomę za wyłączne materiały na budowę straży ogniowe, jako organizacje poważne i kosztowne, nie mogą mieć prawie żadnego praktycznego zastosowania i znaczenia po wsiach.

Przedewszystkiem,—teren czynności takiej straży, musi być rozciągnięty przynajmniej na dwie wsi, a to w tym celu, aby koszta utrzymania obniżyć do minimum.

Pozatem o strażach ochotniczych nie może być i mowy z tego względu, że członkowie gromady wiejskiej są pracownikami rolnymi i większą część wiosny, lata i jesieni spędzają w polu przy uprawie roli, a w tym okresie ma miejsce właśnie największa palność¹⁾.

Pożar zaś w budynku drewnianym, krytym słomą, przylegającym do takich samych sąsiednich, może być ugaszony lub przynajmniej umiejscowiony tylko na samym początku swego powstania.

Pół godziny czasu wystarczy na to, aby płomień ogarnął budynek cały i przerzucił się na sąsiednie, a wtedy wszelka walka z morzem rozhukanego żywiołu staje się nader utrudnioną, a nawet daremną.

Z tego więc, cośmy powiedzieli, wynika, że straż ogniowa na wsi może mieć rację bytu i powinna zasługiwać na uznanie, o ile ma stałą obsługę i skład narzędzi doborowych.

¹⁾ Z tem zdaniem autora nie możemy się zupełnie zgodzić, przeciwnie uważamy zakładanie straży ogniowych po wsiach za rzecz na czasie i bardzo pożyteczną. Że wiejskie straże ogniowe rozwijać się mogą, świadczy chociażby pomyślna działalność w tej dziedzinie „Towarzystwa Kółek Rolniczych“ w Galicyi. (*Przyp. Red.*)

Te zaś dwa czynniki niezmiernie obarczyłyby pod względem finansowym całą gromadę i w rezultacie nie wyprowadziłyby sprawy poza ramy projektów.

Jedynie wsi większe, przynajmniej 100 gospodarzy posiadające, mogłyby zdobyć się na wydatek tak znaczny.

Obecnie, co prawda, widzimy po wsiach, gdzie znajduje się zarząd gminny, narzędzia pożarowe, jako to: beczki, sikawki i haki. Lecz dzięki niezbyt troskliwej opiece i należytemu zajęciu się tą kwestyą narzędzia te zazwyczaj przedstawiają obraz nędzy i rozpacz, chociaż na skutek uchwał gminnych są przekazywane z roku na rok pewne kwoty pieniężne na utrzymanie i naprawę tego inwentarza.

A jednak piszącemu te słowa niejednokrotnie wypadało skonstatować fakt zupełnej nieprzydatności tych narzędzi. Brak obręczy na beczkach, połamane koła lub poniszczone tłoki w sikawce są rzeczą pospolitą w tych kompletach pożarowych.

Z drugiej zaś strony, nie może być wątpliwości, że ten sam komplet narzędzi przy należytem stanie i poszanowaniu mógłby pod umiejętnym kierunkiem władz gminnych wyświadczyć nie jedną przysługę w czasie gaszenia pożaru w tej wsi lub w pobliskich.

Zarząd gminny, jako miejscowa jednostka administracyjna, stanowi niezawodnie dla okolicznej ludności pewnego rodzaju ośrodek i jako taki powinien służyć za wzór i świecić przykładem wsiom okolicznym. Z tego więc względu w zarządzie gminy powinien znajdować się komplet narzędzi pożarniczych w stanie zadawalniającym. Pomoc czynna i świadomą ręką prowadzona przy gaszeniu ognia, może nieraz umiejscowić pożar i uchronić nie jedną wieś okoliczną nietylko od zagłady kompletnej, lecz nawet znacznie zmniejszyć ogrom klęski.

Nasze majątki i dwory, będące w pewnej mierze kulturalnym ośrodkiem dla okolicy, powinny zarówno w interesie osobistym, jak również i w prawdziwym poczuciu dobra ogólnego zaprowadzić u siebie komplety narzędzi pożarniczych.

Ponieważ dozór ogólny i kierownictwo specjalne podczas pożaru są zapewnione we dworze, jak również i stała obecność koni i służby, więc założenie straży ogniowej nie przedstawia szczególnych trudności dla przeciętnego właściciela ziemskiego i nie pociągnie za sobą większych kosztów. Wydatek początkowy, wynoszący zaledwie paręset rubli i następne drobne wydatki roczne na naprawę przy należytem zrozumianem stanowisku społecznem nie powinien zniechęcić większości właścicieli majątków do zajęcia się gorąco w szeregu innych spraw i tą sprawą, nie szcędząc na to ani kosztów, ani też pracy osobistej.

IV.

Środki administracyjne.

Prawo powołane jest do normowania istniejących stosunków ludzkich nie tylko między jednostkami, lecz i między grupami całymi i jako nierozłączny towarzysz cywilizacji powinno postępować za nią, ułatwiając i normując czynności ludzkie.

Lecz u nas w Królestwie Polskiem zakres norm prawnych, dotyczących się uporządkowania tak ważnej gałęzi, jaką jest ochrona mienia publicznego od klęsk żywiołowych, jest nadzwyczaj ubogi i nieopracowany.

Policja budowlana i związana z nią policja ogniowa są rozwinięte w naszym prawodawstwie nader skąpo, szczególnie co się tyczy wsi.

Budowanie domów włościańskich, jak również dworskich, a nawet i budowli w osadach (nie wszystkich) nie ulega żadnym przepisom.

Jedyną uchwałą, która zachowała moc obowiązującą do dnia dzisiejszego, jest postanowienie Rady Administracyjnej z roku 1844. Na mocy tego postanowienia, kominy musiały być murowane z cegły, nie zaś z desek lub chrustu z gliną, jak to miało miejsce uprzednio.

Ten przepis administracyjny — ważny i słuszny — wyczerpuje cały zakres norm prawnych, mających na celu ograniczyć lub zmniejszyć pożary po wsiach, jeżeli nie wspomnieć mało znaczącego pod względem zastosowania praktycznego przepisu o wzbronieniu pod karą pieniężną palenia cygar i papierosów między zabudowaniami folwarcznymi.

Co się zaś tyczy przepisów wprost odnoszących się do akcji ratunkowej podczas pożarów, to w tej kwestyi uchwałą z dnia 13 września 1836 roku został powołany do życia przepis, na mocy którego na trzy nieruchomości wiejskie powinien znajdować się hak, pozatem odpowiednia ilość drabin t. p. narzędzi.

W tym celu każdy z domów wiejskich posiada zazwyczaj i dotychczas tablicę, na której oprócz porządkowego numeru nieruchomości znajduje się wymalowane jakies narzędzie: wiadro, topór, drabina i t. p.

Nareszcie poza tymi, mającymi moc obowiązującą, przepisami, mamy jeden ogólnikowy, — aczkolwiek dużo głoszący, lecz pozostający z natury rzeczy literą martwą.

Na mocy art. 24 ustawy gminnej wójt gminy, jako przedstawiciel władzy administracyjnej na miejscu, powinien przedsiębrać środki policyjne w celu zapobiegania pożarom, a również wydawać stosow-

ne rozporządzenia podczas pożaru. Nieścisłość i czezość tego artykułu pozostawiają wójtowi kompletną dowolność, a tem samem dają możność nic nie przedsiębrać.

A jednak środki administracyjnie, posiadające wszystkie cechy prawa t. j. przymusowość i powszechność dla wszystkich bez wyjątku, mogłyby zdziałać wiele, o ile byłyby należycie i z pojmovaniem rzeczy opracowane.

Wierzymy niezłomnie, że nadchodzi chwila, w której kraj nasz zyska możność zajęcia się sprawami swemi, w której będziemy musieli włożyć sporo pracy poważnej i sumiennej, aby podźwignąć organizm społeczny z półwiekowego letargu.

Możemy mieć pewność, że i omawiana na tem miejscu kwestya, jako zaniedbana niezmiernie i traktowana dotychczas po macoszemu, znajdzie ludzi dobrej woli, pragnących pchnąć ją na nowe tory.

To też uważamy zupełnie za stosowne chociaż pobieżnie wykazać na tem miejscu, w jakim kierunku powinny być opracowane normy obowiązkowe i na jakich podstawach one mają być oparte.

Ponieważ za główne źródła pożarów masowych słusznie jest uważana zwartość, gęstość zabudowań nie tylko w samej nieruchomości (okólniki), lecz i w całej wsi, przeto drogą administracyjnych przepisów uależałoby w miarę możności rozkolonizować wsi t. j. usunąć szachownicę i osiedlić gospodarza każdego na jego własnem polu.

Obecny system budowania się włościan naszych przy jednej wspólnej ulicy i zwartemi siedzibami zasługuje ze wszech miar na potępienie, powodując ciągłą obawę klęski od pożaru masowego.

Pozatem parcelacya większej własności ziemskiej postępuje w kraju naszym szybkim krokiem naprzód i stwarza rok rocznie może setkę wsi nowych, tak zwaanych kolonii na gruntach dworskich.

Z roku więc na rok wyrasta tyle nowych wsi z ogromną liczbą nieruchomości.

Zdawało by się, że ludność, nauczona smutnem doświadczeniem, powinna była nabrać przekonania, że budowanie się osobnemi koloniami, a nie w jednej wspólnej wsi przy jednej „społecznej“ ulicy, zasługuje na uznanie i pierwszeństwo.

Widzimy jednak, że tak nie jest, że ludność wiejska z braku oświaty i ze zbytku konserwatyzmu buduje się po dawnemu, przekładając wspólną wieś nad osobne kolonie.

Narody, stojące o wiele wyżej kulturalnie od naszego, już dawno uznały całą szkodliwość i nieopatrność takiego budowania się.

U nas zaś bywały wypadki, że nowopowstała wieś na gruntach

dworskich nie zdążyła całkowicie zabudować się, a już uległa do-
szczętnemu prawie zniszczeniu przez ogień.

Administracja więc przyszła powinna zwrócić na to baczność
uwagę i na mocy odpowiednich przepisów zobowiązywać takich włoś-
cian do budowania się osobnymi koloniami. Aby ten cel został osią-
gnięty należyte, musi jednocześnie z podziałem gruntu wśród nabyw-
ców być wskazana i najmniejsza odległość jednej nieruchomości
od drugiej.

Ta kwestya jest kwestyą pierwszorzędną wagi ponieważ z bie-
giem czasu powstaną w kraju naszym setki nowych wsi.

Bez gruntownego unormowania tej sprawy dany możność pow-
stawania w naszych oczach osad, niebezpiecznych pod względem po-
żarów masowych i tem samem zwiększymy w przyszłości rozmiary
klęsk obecnych w dwójnasób zamiast tego, aby dążyć do stałego ich
zmniejszenia.

Chociaż i wsi stare, tak zwane „ukazowe“ często uchwałami
zmuszają swoich mieszkańców do rozebrania budynków i rozkoloni-
zowania się, lecz podobne skutki nie dadzą się wszędzie osiągnąć
z tej prostej przyczyny, że do prawomocności takiej uchwały obecnie
wymagana jest przez prawo zgoda wszystkich bez wyjątku uczestni-
ków danej gromady.

Ponieważ zawsze znajdzie się na wsi kilku gospodarzy, albo
ciemnych albo ludzi złej woli, którzy nie zechcą przystać, na uchwałę
większości, więc przy teraźniejszym stanie rzeczy z trudnością daje
się przeprowadzić taka reforma.

To też w celach dobra ogólnego należałoby ten artykuł pra-
wa zmienić w tym sensie, aby do prawomocności takich uchwał, jak
w ogóle do wszelkich innych, wystarczała solidarna zgoda większości.

Przy odpowiedniemu traktowaniu rzeczy, przy dobrych chęciach
ludzi blisko gminy stojących dałoby się wtedy rozkolonizować nie
jedną starą wieś i, w taki sposób postępując, usuwać powoli widmo
groźnych pożarów zbiorowach.

W tych zaś wypadkach, kiedy wieś spali się całkowicie lub też
w pewnej części należy również zabronić budowania się na nowo po
staremu.

Co zaś do nowopowstających wsi, to kategorycznie oświadczamy
się za przymusowem rozkolonizowaniem nowonabywców na osob-
nych działkach ziemi w pewnej odległości jeden od drugiego.

Przyszłe władze samorządowe nie omieszkają zapewne żywo za-
jąć się i tą sprawą, nie cierpiącą zwłoki i stanowiącą poważną szcze-
rbę w dobrobycie ludności wiejskiej.

V.

Środki techniczno-budowlane.

Straże ogniowe po wsiach jak również pewną część przepisów administracyjnych, nie wychodzących po za ramy prawa martwego, należy pod względem zmniejszenia palności budynków i usunięcia pożarów masowych zaliczyć do półśrodków w całkowitem znaczeniu tego słowa.

Pierwsze z nich, to jest straż, chociaż, jak zaznaczyliśmy wyżej, mogą przy umiejętnem kierownictwie i w ręku pewnem oddać niewątpliwe usługi przy gaszeniu lub umiejscowieniu ognia, nie mogą jednak rozpowszechnić się z bardzo prostej przyczyny; są one mianowicie zbyt kosztowne dla wsi pojedynczych i wymagają dla należytego funkcjonowania stałego składu obsługi i uważnego obchodzenia się.

Te warunki znacznie utrudnią rozpowszechnianie się straży ogniowych we wsiach.

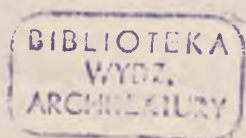
Jedynie stworzenie warunków, umożliwiających większości ze wsi starych przejść na kolonie jak również zobowiązujących wszystkich nowonabywców ziemi do budowania się koloniami, może i powinno przynieść pozytywne rezultaty i przekonać niebawem lud o owocności tych środków

Powracając po sformułowaniu treści rozdziału poprzedniego do tematu, omawianego w tym rozdziale, muszę podkreślić na wstępie, że środki techniczno-budowlane, mające być zastosowane wyłącznie do wsi, powinny różnić się zasadniczo od środków stosowanych w miasteczkach i miastach.

Pierwsze z nich powinny mieć na względzie jedynie usunięcie łatwej palności budynków, a wraz z tem i pożarów masowych,—drugie zaś oprócz tych podstawowych zasad bezpieczeństwa ogniowego powinny mieć na względzie i inne cele.

W pierwszym wypadku powinny one nosić cechy jedynie środków doradczych, zachęty i popierania ze strony władz bliższych, w drugim zaś wypadku—powinny stać się prawem, normą obowiązującą wszystkich bez wyjątku.

Aby wyrazić się konkretniej, powiem, że nie podobna byłoby zmusić gospodarza wiejskiego do zaniechania kompletnej słomy przy kryciu budynków i że tenże zakaz należy utrzymać bezwzględnie dla wszystkich właścicieli nieruchomości w miasteczku.



To, co w pierwszym wypadku byłoby krzywdą wyraźną lub nawet gwałtem dla włościanina, w drugim — powinno stać się warunkiem nie tylko możliwym, lecz i koniecznym.

To też wychodząc z tego założenia, musimy powiedzieć, że i środki techniczno-budowlane, zdążające do zmniejszenia stopnia palności budynków, powinny być z kolei rzeczy również odmienne.

Jeżeli cegła lub kamień powinny być uznane za jedynie dozwolone przy budowaniu ścian w miasteczkach, a żelazo, dachówka lub tektura na pokrycia dachów, i wobec tego wznoszenie budowli winno być oddane pod kontrolę i rygor prawa, to te same materiały powinny być w stosunku do wsijedynie pożądanymi i zalecanymi przez odnośne instytucje i władze.

W pierwszym wypadku należy działać stanowczo za pomocą przepisów prawnych i pod ich osłoną, pomnąc, że miasteczko lub osada jest poniekąd punktem przemysłowym, ruchliwym i posiadającym ogół właścicieli zasobnych lub przynajmniej będących w warunkach przyjaźniejszych pod wielu względami.

W drugim zaś wypadku — miast surowych przepisów administracyjnych powinny być użyte zachęta, popieranie lub zasiłki pieniężne udzielane przez instytucję społeczną, powołaną do czuwania nad ochroną mienia ludzkiego.

Jak w czasie epidemii bezwzględna czystość i zachowanie przepisów higienicznych mogą zredukować rozmiary klęski do minimum, a nawet czasami i zupełnie zatamować jej postęp, tak również i w walce z pożarami masowymi jedynym środkiem niezawodnym, mogącym skutecznie wpłynąć na przebieg tej klęski jest niepalność, raczej odporność budynków na ogień zewnętrzny.

Budowle konstrukcji betonowo-żelaznej są ideałem w dziedzinie budownictwa i pod względem trwałości i niepalności nie mają sobie równych.

Lecz upłyną stulecia, zanim ten rodzaj budownictwa zdobędzie sobie prawa obywatelskie wśród mas szerszych, zanim zawładnie on budowlami „małuczkich“ tak, jak obecnie rości on sobie widoki na zajęcie niepodzielonego miejsca wśród budowli monumentalnych.

W dobie zaś obecnej do kategorii materiałów niepalnych, używanych powszechnie do stawiania ścian budynków i pokryć na dachy, należą: kamień, cegła, glina, piasek, żelazo, dachówka, tektura i sterolit.

Zalety kamienia i cegły, jako materiałów budowlanych, są zbyt powszechnie znane, abym potrzebował dłużej zastanawiać się nad nimi na tem miejscu.

Muszę tutaj jedynie nadmienić, co już uczyniłem i na pierwszych stronicach tej pracy, że materiały te nie znajdują zaufania u włościan naszych.

Zapewne ślepe postępowanie w ślady ojców, brak krytycznego zastanowienia się, a jednocześnie brak przykładu i zachęty ze strony osób blisko włościanina stojących, zmuszają go do wielkiej ostrożności po tym względem, a na swoje usprawiedliwienie zasłania się on sentencją, że cegła i kamień utrzymują wilgoć.

W pewnym stopniu przesąd ten da się wytłomaczyć tem, że większość włościan, nie rozumiejąc dostatecznie elementarnych zasad budownictwa, nie robi wcale większych okapów ani też rynien, murując dom z cegły i dając nań dachówkę. Woda więc deszczowa ścieka wprost po ścianach, powodując rzeczywiście zgubną wilgoć.

Albo też, murując w miejscu niskiem, nie odprowadzi włościanin należycie wody zaskórnej lub też nie zrobi spadu sztucznego dookoła budynku i jest wtedy również narażony na wilgoć.

Lecz te powody są zbyt blahe i dadzą się łatwo usunąć przy pewnym poziomie wiedzy i oświaty, która przecież nareszcie musi zawitać do kraju naszego szerokim strumieniem.

Nie wątpimy, że z ogólnem podniesieniem życia kulturalnego ludu naszego, kamień i cegła zyskają należne poszanowanie na wsi i przeistoczą ją na wzór wsi chociażby niemieckich.

Nie trudno przewidzieć, że dużo pracy i zabiegów będzie musiał ponieść ogół, aby zwalczyć niechęć ludu naszego do kamienia i cegły jak również pokryć ogniotrwałych, lecz można być pewnym, że wysiłki te i praca nie zostaną daremnymi.

Jednocześnie muszę położyć nacisk na to, że spółki włościańskie, jakich obecnie rachuje się w Królestwie zaledwie na dziesiątki i które zdołały już wykazać swoją niezmierną pożyteczność i celowość w Poznańskim i na Śląsku, wzrosną liczebnie i u nas w potężnych rozmiarach i zaznaczą swą działalność i w omawianej przezemnie sprawie.

Mianowicie, wyrób cegły i dachówki, w którym obecnie trudnią się specjalne zakłady lub większe fabryki, stanie się wyrobem dostępnym dla pewnej grupy włościan, związanych ze sobą solidarną umową. Cegła stanie się przez to i tańszą i więcej dostępną dla okolicznych włościan, bo będzie produkowana na miejscu.

Oprócz kamienia i cegły, już znanych bądź co bądź materiałów budowlanych szerszym masom ludu naszego, znajdujemy jeszcze w szeregu materiałów odpornych na ogień zwykłą glinę i takiż piasek.

Czytelnika, pragnącego bliżej zapoznać się z tego rodzaju budowaniem, odsyłam do swej popularnej broszury pod tytułem „Budynki ogniotrwałe a tanie“, która ukaże się niebawem.

Na tem zaś miejscu pozwolę sobie jedynie pobieżnie opisać zalety gliny, jako materiału budowlanego i sposoby budowania z niej. Już starożytnym narodom — Perzom i innym zamieszkałym

w Azji Mniejszej znaną była własność gliny, tworząca z niej wyborowy materiał na stawianie budynków.

Dodając do tłustej gliny pewną ilość słomy siekanej, otrzymujemy po jej wymieszaniu, uformowaniu w cegły i wyschnięciu znakomity materiał, dosyć twardy, aby być użytym nawet na piętrowe budynki, dosyć odporny na wodę i wilgoć, aby przetrwać wieki całe.

Rozmiary formowanej cegle nadają się zazwyczaj następujące: 16 cali długości, 8—szerokości i 4 grubości. Budując z takiej cegły ściany łokciowej grubości, otrzymujemy budynki trwałe, suche w niczem nie ustępujące budynkom z cegły palonej. Obecność w glinie słomy, zawierającej, jak wiadomo, 7% krzemionki w popiole swoim, czyni taką cegłę więcej twardą i jednocześnie lekką.

To też ludy Wschodu, obdarzone przez naturę ogromnym zmysłem praktycznym, dawno potrafiły zastosować i ocenić ten rodzaj cegły, zwanej u nich **samanem**.

Cały prawie Kaukaz, Krym, Persya, Turkiestan, a także Chiny północne posiadają prawie wyłącznie tego typu budynki i doświadczenie, oparte na setkach lat, ujawniło, że budynki podobne zasługują na jak największą uwagę i nie tylko, że mogą konkurować, lecz nawet powinny usunąć na ostatni plan budynki z drzewa.

Wogóle budynki z samanu zawierają w sobie wszystkie zalety wymagane od budynków trwałych, zdrowych i niepalnych.

Pod względem taniości samanu zajmuje pierwsze miejsce, ponieważ może być z łatwością przyrządzony przez każdego przy pewnych, zupełnie łatwych wskazówkach.

Ma się rozumieć, że budynek powinien być postawiony jak się należy i posiadać obowiązkowo fundament, a samanu musi być przygotowany umiejętnie i dbale.

Zamiast formowania gliny w cegły, można ubijać glinę ze słomą, wrzosem lub drobnym chrustem wprost w ściany za pomocą form z desek.

Lecz budynki z samanu, jako postawione dokładniej, bo z osobnych cegiełek, zasługują na większe uznanie.

Podróżnicy i badacze Wschodu jednogłośnie wydają jak najlepsze świadectwo o budynkach z samanu, gorąco je polecając swym rodakom.

U nas w Polsce podobnego rodzaju budynki, aczkolwiek w odmienny nieco sposób postawione, daje się spotykać miejscami w gub. Suwalskiej, w północnych jej powiatach, zamieszkałych przez Litwinów, i na Podlasiu.

Budynki z piasku, które zdobyły już sobie prawo obywatelstwa w Szwecyi, gdzie są całe osady budowane z piasku, i po części w Niemczech, zaczynają powoli zjawiać się gdziegdzie i w kraju

naszym, dzięki gorącym nawoływaniom czcigodnego redaktora „Gazety Świątecznej”—K. Promyka (Prószyńskiego).

Nie podając na tem miejscu bliższych szczegółów budowania z piasku, pragnę zwalczyć jedynie szkodliwy przesąd nie tylko ludu naszego, lecz i inteligencji do tego rodzaju budynków.

Przedewszystkiem, aby budynek był trwały i suchy, piasek na budowę musi być żwirowaty z grubemi ziarnkami, nie zaś mulisty lub próchnicowy, a wapno w dobrym gatunku i należycie zlasowane.

Mieszanka piasku z wapnem, jaką używamy powszechnie do tynkowania ścian lub pułapów, będąc początkowo zupełnie wilgotną i miękką, staje się z czasem zupełnie twardą, a zaprawa wapienna która przetrwała wieki, zamienia się wprost w kamień i daje się z trudem rozkruszyć.

Ściany z piasku z wapnem, wchładniając z powietrza zawarty w nim kwas węglany, stają się stopniowo masą twardą i wreszcie kamienieją.

Lecz muszę nadmienić, że proporcya piasku do wapna, jak również sama robota, przy mieszaniu w skrzyni i ubijaniu następnem piasku w formach, przy stawianiu ścian i formy same powinny być wykonane możliwie ściśle według wskazówek. Wtedy możemy mieć pewność, że budynek w niczem nie będzie ustępował drewnianemu, a nawet przewyższy go pod względem trwałości i niepalności.

O budynkach tych wszyscy, co postawili je należycie, wydają jak najlepszy sąd i przepowiadają im ogromną przyszłość.

Ponieważ pokrycie na dach w sprawie wytrzymałości budynku na ogień zewnętrzny zajmuje bodaj pierwsze miejsce, więc musimy obecnie przejrzeć chociaż ogólnikowo istniejące rodzaje pokryć i przydatność takowych dla wsi.

Zaczynając od najwięcej rozpowszechnionego słomy, musimy stwierdzić ogólnie znane zalety tego pokrycia, jakimi są lekkość, ciepłość i tania robota początkowej i naprawy późniejszej.

Wszystkie te zalety bledną niestety wobec jednej kapitalnej wady, jaką jest ogromna palność tego materiału. Jednocześnie z tem musimy przyznać że słoma, jako surowy produkt wytwórczości rolnej, jest najstosowniejszem pokryciem na budynki wiejskie, bo—przedewszystkiem—znajduje się zazwyczaj u gospodarza wiejskiego w dostatecznej ilości, a poza tem nie potrzeba osobliwej umiejętności przy pokrywaniu nią dachu.

Z tymi czynnikami wypada nam poważnie liczyć się jak również z tą myślą, że właścianin nasz nie tak łatwo rozstanie się z tem pokryciem.

Ponieważ jednocześnie będziemy dążyli, aby po wsiach naszych usunąć głównie słomę, jako bardzo palną część budynku, więc będzie-

my musieli, aby zadowolić i włościanina i zadość uczynić naszemu zadaniu, używać słomę w takich warunkach, aby stworzyć z niej materyał niepalny.

Otóż i w tym wypadku czerpiemy ten eksperyment z Azji środkowej,—kolebki rodzaju ludzkiego. Mianowicie w Turkiestanie i Mongolii słoma, nasycona rozczynek gliny tłustej, używa się powszechnie na pokrycia dachów i, mając za sobą ogromną przeszłość, potrafiła uzyskać rozpowszechnienie u krajowców i uznanie u nas w Europie.

O tem, jak się przyrządza słomę z gliną na pokrycie, jak również o samym sposobie krycia pomówimy w rozdziale VIII, gdzie zaznajomimy czytelnika ze środkami przeciwpożarowymi, stosowanymi przez władze samorządowe w gub. Nowogrodzkiej.

Obecnie zaś muszę powiedzieć, że pokrycia tego rodzaju rzeczywiście zasługują na to, aby zyskały uznanie i w kraju naszym.

Otóż widzimy, **słoma, będąc w zasadzie bardzo palną, nadaje się przy pewnych okolicznościach do stania się ogniotrwałą** i nabywa zalety tak ważnej w kwestyi zwalczania pożarów masowych.

Co prawda, ostatnimi czasy wapno zaczyna wypierać w tym względzie glinę i próby, czynione z pokrywaniem dachów słomą, nasyconą rozczynek wapiennym, pozyskały jak najlepszą opinię, rokując temu pokryciu świetną przyszłość.

Strzechy wapienno-słomiane przewyższają nawet o wiele także ze słomy z gliną, bo posiadają w sobie następujące cechy dodatnie: nadzwyczajną trwałość, lekkość prawie zwykłej słomy, taniść i prostotę w robocie.

Rozczyn wapienny, w którym została umaczana słoma na pokrycie i którym przez to zostały napełnione pojedyncze ździebelka, nadaje takiej strzesze twardość i zwartość, ponieważ wapno w połączeniu z krzemionką słomy i kwasem węglanym z powietrza tworzy jedną masę.

Przetrwawszy dziesiątki lat, strzechy takie stają się powierzchnią dziurkowatą, lecz lekką i dosyć twardą.

Ponieważ dziurkowatość takiej strzechy sprzyja wywietrzaniu się wapna z biegiem czasu i wchłaniania zbyt wilgoć, możemy więc i tę wadę łatwo usunąć.

Bierzemy mianowicie 4 wiadra rozczynek wapiennego, gęstości zwykłego mleka, wlewamy tę ilość do kotła i, dodając wiadro smoły gotujemy, na wolnym ogniu. Następnie tą mieszaniną polewamy strzechę wapienno-słomianą, uprzednio nieco zatartą cienką warstwą **gliny tłustej**, należycie wymieszanej i oczyszczonej od kamyków.

Kogo nie stać na kupno słomy, ten może postąpić w odmienny, nie gorszy sposób.

Robi się mieszanina z różnych części wapna, gliny tłustej i plew i dopiero potem rozczynek się należycie wodą.

Taką mieszaniną smarujemy strzechę wapienno-słomianą, w kilka lat po jej pozyciu.

Z wyżej przytoczonego widzimy, że słoma istotnie może stać się materiałem nieocenionym przy pokrywaniu dachów.

To też posiadając własności niepalne, słoma taka przedstawia dla włościanina naszego ogromną wartość, większą niż blacha, dachówka lub tektura.

Blacha, chociaż jest materiałem ogniotrwałym i stosunkowo lekkim i zyskała przez to ogromne rozpowszechnienie w miastach, nigdy nie stanie się jednak na wsiach materiałem głównym na pokrycia dachów.

W tym względzie włościanin nasz zawsze zachowa ogromną miarę ostrożności, opierając swoją powściągliwość na poniższych rozumowaniach.

Blacha przedewszystkiem potrzebuje pewnej umiejętności i wprawy przy pokrywaniu nią dachów i, będąc pokryciem cienkim i łatwo przepuszczającym ciepło, oziębia zimową porą mieszkalny budynek w znacznym stopniu. Oprócz tego, blacha potrzebuje malowania co lat kilka.

Tych przyczyn wystarczy, aby włościanin nasz unikał tego pokrycia.

Dachówka natomiast posiada wszelkie zalety dobrego, trwałego i taniego pokrycia i jako taka niewątpliwie znajdzie na wsi ogromne wzięcie.

Dachówka daje się łatwo wyrabiać sposobem ręcznym przy stosunkowo niedużych kosztach na urządzenie pieca.

Spółki włościańskie i w tym zakresie, jak już wspomnieliśmy wyżej, zaznaczają swą doniosłą pożyteczność zwłaszcza, że fabrykacja cegły i dachówki może być połączona w jedno i że produkt wytwarzany zawsze będzie miał zapewniony rynek zbytu wśród włościan miejscowych i wsi okolicznych.

Z dachówek, używanych obecnie na pokrycia dachów, odróżniamy trzy gatunki: najprostszą—tak zwaną **karpiówkę**, w postaci rybnej łuski, po za tem **holenderską**, wygiętą w formie litery ω (S) i nareszcie **fasonową**, czyli tak zwaną francuską albo marsylską.

Pierwsza z nich, będąc nieekonomiczną przy układaniu i pokrywaniu, daje bardzo ciężkie pokrycie, bo sięgające 25 pudów na sążeń kwadratowy.

Holenderska potrzebuje przy swem układaniu na dachy osmarowania brzegów łączonych wapnem dla uniknięcia zrywania pojedynczych dachówek przez wiatr lub też przedostawanie się śniegu na strychy. Dachówka ta daje się wyrabiać ręcznie, waży na sążeń kwadratowy pokrycia 14—12 pudów zależnie od gatunku i zasługuje na rozpowszechnienie.

Dachówka fasonowa francuska przewyższa pod każdym względem poprzednie, lecz potrzebuje do swej fabrykacji maszyn.

Odnaczając się ścisłą dokładnością w dopasowaniu brzegów jednej sztuki do drugiej, posiada ona jednakże znaczną lekkość i trwałość.

Sażen kwadratowy pokrycia taką dachówką w dobrym gatunku powinien ważyć nie więcej nad 9—10 pudów.

W porównaniu z żelazem dachówka jest tańszą przy pokryciu, bezwarunkowo trwalszą co do czasu i odporniejszą na ogień.

Kiedy pokrycia z blachy podczas pożarów masowych, nie wytrzymując silnego płomienia z zewnątrz, albo topią się albo, rozpalając się, kręcą się jak wióry i zrywane wiatrem grożą kalectwem ratującym, pokrycia z dachówki nie podlegają tym wadom, bo są kompletnie ogniotrwałe, a oprócz tego wieczne i nie potrzebujące prawie naprawy. Widzimy, na przykład, kościoły, które przetrwały wieki całe, a jednak dachówka na nich pozostała przez ten czas bez najmniejszego uszkodzenia.

To też dachówka, wyrabiana na południu Francji, w Marsylii i łącząca wszystkie zalety, najlepszego pokrycia na dachy, zyskała sobie wszechświatową sławę i zdobi nietylko monumentalne gmachy, lecz nawet zwykłe wiejskie budynki na południu Rosji, dokąd przywożoną bywa morzem.

Cena tej dachówki wynosi loco Odessa 50 rb. za tysiąc i, pomimo stosunkowo wygórowanej ceny, znajduje chętnych nabywców.

Nasze gatunki krajowe podobnej dachówki, chociaż nie podlegają większym zarzutom, jednakże nie dorównują obecnie prawdziwej francuskiej, a cena ich mało co jest niższa.

Nie wątpimy, że w bardzo bliskiej przyszłości zapotrzebowania na dachówkę znacznie wzrosną, a wraz z niemi i ceny odpowiednio spadną i fabrykacya sama rozwinie się na szeroką skalę.

Dachówka cementowa, wyrabiana z piasku z domieszką cementu, również jest wyborem pokryciem ogniotrwałem na dachy i nie ustępuje nawet palonej dachówce, o ile jest wyrabiana przy pomocy ścisłych pras i dokładnych form, dosyć kosztownych. W przeciwnym bowiem razie, będąc niedokładnie dopasowana, tworzy ona pokrycie wadliwe i może przeciekać.

Pozostaje nam wspomnieć jeszcze o tekturze smołowcowej (papier czarnej), jako pokryciu ogniotrwałem i, zaznaczywszy jej zalety, jako to lekkość, stosunkową trwałość i niepalność, jednocześnie przyznać, że ona również jak i blacha nie może zadowolnić gospodarza wiejskiego.

Potrzeba odnawiania co lat parę, umiejętność pokrywania, a głównie konieczność zwartego podkładu z desek stanowią ujemne strony tego pokrycia, zrażające włóścianina.

Sterolit zaś, jako dosyć kosztowny i wymagający szczególnej

wprawy przy pokryciu, nigdy nie zyska na wsi należytego rozpowszechnienia, aczkolwiek jest w istocie materiałem niepalnym.

Zrobiwszy pobieżny przegląd krytyczny pokryć ogniotrwałych, mogących znaleźć mniejsze lub większe zastosowanie na wsi u włościan, musimy obecnie uczynić ogólny wniosek z powyższego i zaznaczyć, że jedynie dachy wapienno-słomiane, gliniano-słomiane i pokrycia z dachówki mają i powinny mieć ogromne widoki na przyszłość po wsiach kraju naszego.

W tym właśnie kierunku powinny być skierowane prace i plany przyszłego samorządu w walce z pożarami masowymi.

Zwracamy uwagę na to, że umiejętnie przyrządzona polepa z gliny ze słomą na strychach budynków drewnianych, krytych nawet zwykłą słomą może być nieraz poważną tamą dla pożarów masowych.

W tym wypadku, kiedy pożar zacznie się z wewnątrz budynku strzechy, to ostatnia, opadając przy paleniu się na pułap, pokryty polepą, może spalić się doszczętnie, nie narażając na uszkodzenie zrębu budynku.

W wypadku zaś, kiedy pożar zacznie się z wewnątrz budynku, pułap, nadwątłony ogniem ze środka, runie swym ciężarem w dół i wprost przytłumi ogień warstwą gliny, ułatwiając w taki sposób ostateczną walkę z nim. Taką skuteczną zaletę polep na strychach nieraz zdarzało się stwierdzić piszącemu te słowa.

Z tego wszystkiego, cośmy powiedzieli dotychczas o stawianiu budynków z materiałów niepalnych, albo też przynajmniej w pewnej mierze odpornych na ogień, wypływa, że wskazówki te będzie można z łatwością zastosować w praktyce, przy należytem pokierowaniu sprawą i powołaniu do tego ludzi, nie tyle fachowych, ile oddanych sprawie.

Ponieważ w Rosji walka z pożarami, dzięki istniejącemu tam samorządowi, przybrała już określony i wyraźny kierunek i na tem polu odznaczyło się kilku działaczy czynnych i poważnych, przytoczymy więc poniżej opinię jednego z nich, prof. Kurojedowa.

We wstępie do swej cennej, aczkolwiek niedużej rozmiarami pracy, pod tytułem „Przegląd krytyczny ogniotrwałych budynków gospodarczych” autor zaznacza:

„Bądź co bądź należy mieć na uwadze, że kwestya pożarów wiejskich jest uwarunkowaną kwestyą rozpowszechnienia budowli ogniotrwałych i że wysiłki wszystkie powinny być skierowane do wprowadzenia w życie takich budynków. Jedynie przy zachowaniu tego warunku, można żywić nadzieję na zmniejszenie się klęsk pożarowych“.

Nieco dalej czytamy:

„Ani środki ostrożności, zalecane przez prawo, ani środki,

zmierzające ku gaszeniu powstałych pożarów, jak to ujawniło doświadczenie, nie mogą być uważane za wystarczające.

Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem, mającym na celu zmniejszenie klęsk ogniowych, powinna być wogóle ogniotrwałość i niepalność budynków“.

W zakończeniu swej pracy mówi autor:

„Kwestya budynku ogniotrwałego wiejskiego powinna w zasadzie być rozpatrywana, jako kwestya państwowej doniosłości.

Przy jej roztrząsaniu muszą wziąć udział sfery rządowe, samorząd, prywatne towarzystwa, pojedyncze jednostki i wreszcie ogół, który jest przedmiotem czynności rzeczonych instytucji.

Ta działalność powinna przedstawiać jedną harmonijną całość, zdążającą do jednego celu“.

VI.

Środki ogólnokulturalne.

Jeżeli pragniemy zaszczyć ludowi pewne poglądy lub skierować niektóre jego czynności na odmienną drogę, niż ta, jaką posługiwał się przedtem, musimy wtedy pamiętać, że chęci same i nawoływania nie wystarczą, że rozprawy i projekty gabinetowe nie posuną naszego zadania ani na krok naprzód.

Aby zachęcić lud do pewnych czynów, aby należycie pokierować akcją początkową, winniśmy nie tylko układać plany, wskazując nowe tory, lecz musimy zejść ze sfery dociekań i horoskopów, musimy zachęcić i zagrzać lud do pracy udziałem sił inteligentnych ogółu naszego.

Jednocześnie należy stale pamiętać, że wszystko, co nowe i co nie miało miejsca za czasów ojca lub dziada, nie przemawia do uczucia chłopca naszego i budzi w nim jakby instyktowną odrazę.

Nie może być kwestya sporną, że przez 75 letni prawie okres gospodarki wszechwładnej biurokracyi cofnęliśmy się pod wieloma względami. Brak zrozumienia potrzeb kraju, rozmyślnie tamowanie jego życia położyły jaskrawe piętno na wszystkim,—zwłaszcza na szkole ludowej.

Odczyty ludowe, wydawanie pism dla ludu, urządzenie bibliotek

wiejskich było albo wprost zabronione, albo zatamowane szeregiem przepisów administracyjnych.

Jeżeli o tym ucisku wspominam na tem miejscu, czynię to w tym celu, aby wykazać, że w tej gałęzi, jak również i w wielu innych, kraj nasz pozostawał na punkcie martwym.

To też zadaniem chwili najbliższej, będzie bezwarunkowo podnieść oświatę ludową do należytego poziomu, a wraz z nią przez szkoły, odczyty, prasę i tanie wydawnictwa szerzyć światło wiedzy i postępu.

Przechodząc obecnie od tych ogólnych postulatów do swego tematu, muszę powiedzieć, że jeżeli pragniemy coś zdziałać pozytywnego na polu walki z pożarami masowymi, to musimy przemawiać do ludu nie tylko słowem żywym, lecz i drukowanem. musimy wyłożyć potrzeby wsi, wytłumaczyć, co jest niezbędnego do usunięcia i wskazać środki istotne ku zaradzeniu złemu.

Wydawanie odpowiednich broszur dla bibliotek ludowych, przemawianie na odczytach lub też wydawanie ludowego pisma, traktującego pomiędzy ogólnymi potrzebami wsi specjalnie i potrzebę walki z pożarami masowymi, powinno posunąć omawianą przez nas sprawę naprzód i ułatwić w znacznym stopniu przeprowadzenie tak ważnej kwestyi, jaką jest sprawa rozpowszechnienia budynków ogniotrwałych, i co za tem idzie, zmniejszenia klęski ogniowej

W jednym z rozdziałów poprzednich, omawiając procentowy stosunek różnych kategorii pożarów, wskazaliśmy, że procent pożarów wynikłych z igrania dzieci z ogniem, wynosi na wsi normalnie do 3%.

Ponieważ ogólna ilość strat w roku 1904 wynosiła 5,400 tys. rb. według odszkodowań, wypłaconych przez rządową instytucję (straty faktyczne, są znacznie większe), więc możemy przyjąć, że kraj przez niewłaściwe figle dzieci wiejskich, pozostawionych bez dozoru, stracił prawie 170,000 rb.

Gdyby dzieci wiejskie podczas robót polnych, w czasie nieobecności starszych miały jakiś dozór ogólny, to, pomijając już korzyść ich osobistą, wypadki podobnych pożarów stałyby się zjawiskiem rzadkiem i byłyby zredukowane do minimum.

Z tego względu zakładanie ochronek dzieciennych chociażby przy szkołach odniosłoby skutki niechybne.

Oprócz tego, obecny niski poziom kultury we wsiach naszych odbił się i na wielu innych, drobniejszych przejawach życia.

We wsiach naszych rzadko gdzie można spotkać sady przy chatach, lub drzewa cieniste przy drogach.

Sady, prowadzone racjonalnie, chociażby na małym kawałku

ziemi, stanowiłyby poważną rubrykę w liczbie dochodów włościanina naszego—a oprócz tego, tworzyłyby pewnego rodzaju tamy dla pożarów masowych podczas miesięcy letnich i jesiennych.

VII.

Środki ekonomiczne.

Chociaż pożary są znane ludzkości w zaraniu jej życia pierwotnego i następnego rozwoju kulturalnego, jednakże walka z nimi początkowo ograniczała się jedynie do środków ratunkowych przy gaszeniu.

Zaledwie w dobie późniejszej, w epoce osiadłego zamieszkania, po przejściu od myślistwa i rybołówstwa do pracy na roli, zaszła konieczność stawiania stałych budynków, a jednocześnie walka z pożarami przybrała kształty wyraźne i, co główniejsze, społeczne.

Początkowo w ciągu długiego okresu czasu walka ta w ekonomicznym znaczeniu tego słowa polegała na tem, że gmina albo wogóle ludność pewnej miejscowości, związana ze sobą bądź to wspólnym pochodzeniem, bądź też kultem religijnym, musiała przyjść z doraźną pomocą, ofiarując albo pracę swoją własną, albo dostarczenie potrzebnego karmu dla inwentarza, albo też materiałów budowlanych.

Ten system zaopiekowania się klęską, która dotknęła bliźniego, ten sposób zrównoważenia strat, spowodowanych przez ogień, przetrwał bardzo długo, i chociaż nosił pewne cechy miłosierdzia, lecz zaspakajał dostatecznie ekonomiczną potrzebę mieszkańców, dopóki wymiana usług w gospodarce społecznej odbywała się sposobem, opartym jedynie na wzajemności.

Kiedy zaś pieniądź stał się ogólną miarą wartości, i walka ekonomiczna z pożarami poczęła przybierać cechy odmienne, stając się coraz więcej instytucją społeczną, obowiązującą pewną ilość uczestników do przyjścia z pomocą pieniężną osobnikom, dotkniętym przez klęskę ogniową.

W Niemczech już w wieku XV składki w naturze utraciły cechy miłosierdzia, i pozyskały natomiast obowiązującą moc w formie stałych opłat pieniężnych.

Udoskonalając coraz więcej swój system działania i organizację wewnętrzną, urządzenia te poczęły z drobnych, nie mających ze sobą związku, koordynować się w jedną poważną instytucję publiczną, z szerokim zakresem czynności.

U nas, w Polsce, pierwsza instytucja publiczna ubezpieczeń od ognia powstała na mocy edyktu króla pruskiego z roku 1803 i obejmując sobą początkowo dwie dyrekcje: Poznańską i Warszawską,

nosiła cechy administracyjnego przymusu dla poszczególnych właścicieli nieruchomości.

Prusakom więc sądzonem było położyć kamień węgielny pod gmach, który chociaż przetrwał obecnie z górą sto lat, przechodząc ciągle fazy odnawiania i niszczenia, nie jest jednak ukończony do dnia dzisiejszego.

Najświetniejszy okres rozwoju ubezpieczeń w kraju naszym przypada na lata od 1843—1866 r. i zawdzięcza swój rozkwit dwóm czynnikom: po pierwsze centralizacji zarządu w postaci jednej Dyrekcyi Głównej i po drugie, — złożeniu ogólnego kierownictwa nie w ręce ludzi obcych krajowi, lecz osób, pragnących istotnie jego postępu i dobrobytu. Na tem miejscu ograniczam się krótkimi wzmiankami o historii rozwoju Instytucyi Ubezpieczeń w Królestwie, czytelnika zaś pragnącego bliżej z nią się zapoznać odsyłam do pracy p. B. Mayzla p. t. „Przegląd historyczny rozwoju instytucyi Ubezpieczeń w Królestwie Polskiem“.

Muszę zaznaczyć jedynie, że Dyrekcyja Główna zarządzała następującymi działaniami asekuracyi:

- 1) Ubezpieczanie nieruchomości od ognia
- 2) „ ” ruchomości od ognia
- 3) „ ” transportu (przy spławie i przewozie)
- 4) „ ” na wypadek śmierci
- 5) „ ” od pomoru bydła, jako też kierowała główną kasą oszczędności w Warszawie.

Dyrekcyja Ubezpieczeń, jako instytucya, chociaż pozornie rządowa, lecz z zakresu swych czynności społeczna, zaspakajała szereg potrzeb ekonomicznych i na tem polu zasłużyła się wielce krajowi, organizacją zaś swoją nie tylko dorównała odnośnym instytucjom na Zachodzie, lecz znacznie je przewyższyła.

Atoli ogólny bieg wypadków politycznych w kraju w siódmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia, jakoteż faktyczna potrzeba reorganizacji samej instytucyi pod względem gospodarki finansowej złożyły się na to, że główna Dyrekcyja, jako zarząd centralny i będący w ręku osób całkowicie sprawie oddanych, ustąpiła miejsce nowej reformie.

Ukaz w roku 1866 znosi w zasadzie Dyrekcyę Ubezpieczeń i, decentralizując jej czynności, oddaje takowe w ręce władz administracyjnych (powiatowych i gubernialnych), **zachowując nadal jeden dział Ubezpieczeń nieruchomości od ognia.**

Wreszcie ukazem z d. 20 lipca 1870 r. Ubezpieczenia otrzymują nową ustawę „Wzajemnego Gubernialnego Ubezpieczenia budynków od pożarów“ i zachowują ją w przeciągu lat 30, tracąc prawie całkowicie cechy instytucyi, związanej ekonomicznymi potrzebami z krajem.

Łatwo przewidzieć, że wszystkie wady ustroju administracyjno-biurokratycznego nie pozostały obcemi nowej instytucji.

Kompletna obojętność na potrzeby kraju, opieszałość i widoki osobiste, prowadzące częstokroć do znacznych nadużyć, zachwiały z biegiem czasu zaufanie ogółu do instytucji i pobudziły sfery miarodajne do zajęcia się gruntowną reformą.

Ustawa z roku 1900 przeistoczyła zasadniczo organizację wewnętrzną, odbierając ją władzom administracyjnym i oddając w ręce nowej centralnej instytucji w Warszawie -- Zarządu Głównego.

Zorganizowanie w jednym miejscu kierownictwa sprawami Ubezpieczeń i kompletne odosobnienie od władz administracyjnych nasuwa nam na myśl dawną Dyрекcyę Główną, chociaż zestawienie to ma tylko pozory tożsamości.

Nowa instytucja Wzajemnych Ubezpieczeń, działająca obecnie na całym obszarze kraju naszego i posiadająca popularność z powodu wypadków, zaszłych w końcu roku ubiegłego (1905), prawie niczem w rzeczywistości nie przypomina dawnej organizacji z okresu lat 1843 - 66.

Przedewszystkiem zakres czynności nowej instytucji został ograniczony jedynie ubezpieczeniem nieruchomości od ognia, nie znalazł natomiast szerszego rozgałęzienia, jakie widzieliśmy za dawnej Dyrekcyi.

Po drugie, kierownictwo zwierzchnie zostało oddane nie w ręce osób, rozumiejących potrzeby kraju, lecz w ręce jednostek duchowo i kulturalnie nam obcych.

Instytucja Ubezpieczeń, jako instytucja, mająca na celu ekonomiczną walkę z pożarami i wszelkie cechy administracyjnego przymusu dla wszystkich właścicieli nieruchomości, musi, aby zostać użyteczną dla społeczeństwa, odpowiadać trzem warunkom:

- 1) **Gwarantowana wartość ubezpieczonych budynków powinna równać się rzeczywistej wartości takowych**
- 2) **Składka — czyli premium ogniowe opłacane rocznie przez członków — powinna być możliwie małą**
- 3) **Operacye takiej instytucji, będące pod bezpośrednią kontrolą ogółu, nie powinny mieć na widoku zysków, lecz jedynie dobro ogółu.**

Ponieważ Ubezpieczenia Wzajemne, obejmując zakresem swych czynności cały kraj nasz i wszystkie warstwy jego ludności, mają ogromny teren swej działalności jako też rozmaitość ryzyk ogniwych, powinny więc dla utrzymania równowagi zachować jak największą oględność w stosunku do ryzyk natury wątpliwej, jakiemi są dla Ubezpieczeń zakłady przemysłowe i większe fabryki.

Fabryka każda, chociaż jest związana z pewną miejscowością,

i prowadzona należycie, zawsze przedstawia duże ryzyko pod względem niebezpieczeństwa od ognia, czy to z powodu rodzaju wytwórczości, czy też ze względu na stosunkowo ogromną szacunkową wartość, jako jednostki ubezpieczonej, czy też z racji mogących nastąpić w każdym czasie zawikłań interesów pieniężnych.

To też zupełnie słusznie ustawa Wzajemnych Ubezpieczeń przewiduje obowiązkową normę do 5000 rb., w której są przyjmowane nieruchomości, zwyczaj zaś pozostawia do swego uznania.

Gdyby zaś Ubezpieczenia Wzajemne rozciągały swoją moc obowiązującą na całą wartość szacunkową każdej nieruchomości, to w takim razie ryzyka natury wątpliwej i palnej, jakimi są fabryki, mogłyby nieraz zachwiać interesami instytucji, obciążając większą składką ryzyka mniej palne, jakimi są nieruchomości drobne.

Prywatne towarzystwa akcyjne, obliczone przy stosunkowo wygórowanej opłacie premiowej na zyski i spekulację i prowadzące reasekurację na szeroką skalę, są zabezpieczone poniekąd od tych wstrząśnień, jakim mogłyby uleże Ubezpieczenia Wzajemne, których teka składa się z ryzyk drobnych i natury pewnej.

Ryzyka ogniowe dla zapewnienia należytego funkcjonowania Ubezpieczeń Wzajemnych powinny być określone w swej rzeczywistej wartości, ponieważ wszelkie zwyczaje mogą wywołać pożary, których przyczyną będzie spekulacja.

Obecnie funkcjonujący Zarząd Ubezpieczeń, przyjmując w roku 1900 tekę ryzyk ogniowych na sumę kilkuset milionów od poprzedniej instytucji, sądząc, że wygórowana palność z lat ubiegłych da się wytłumaczyć jedynie ponadnormową skalą szacunku wartości budynków ubezpieczonych, zarządził na całym obszarze Królestwa Polskiego masowe przeszacowanie, pragnąc w taki sposób sprowadzić wygórowane szacunki do normy rzeczywistej.

Uzyskawszy na tę ogromną pracę kredyt kilkasettysięczny i zmieniwszy uprzednio prawie całkowicie skład pracowników, przystąpił nowy zarząd do tak poważnej reformy.

Posiłkując się atoli normami szacunkowymi, wyprowadzonymi pośpiesznie i pobieżnie, mając do tego w dodatku nawał pracy organizacyjnej i cały personel pracujących, mało obznajmionych z faktyczną stroną sprawy, nowy zarząd, dopełniwszy przeszacowania większości ryzyk z ogromnym wydatkiem kosztów, osiągnął wręcz odmienny skutek.

Naprzędce i bez należytej oględności przeprowadzona reforma stworzyła dwa zasadnicze braki. Przedewszystkiem ogromna część ryzyk, zwłaszcza w osadach i miastach, została oszacowana z wyraźną krzywdą dla ubezpieczonych, bo zaledwie w $\frac{3}{4}$ rzeczywistej wartości.

Pozatem spora część ryzyk była oszacowana ze znaczną zwyżką ponad wartość istotną.

W pierwszym wypadku powstały słuszne skargi i protesty ze strony ludności, w drugim zaś—zwiększyły się znacznie pożary, wywołane podpalaniem spekulacyjnem.

To też do szeregu przyczyn niebywalej w rocznikach kraju palności w latach 1904 i 1905, której skutkiem był paromilionowy deficyt, należy zaliczyć stanowczo i marny stan teki asekuracyjnej.

Co się zaś tyczy składki rocznej, opłacanej przez ogół, korzystający z Ubezpieczeń wzajemnych, i taryfy, obejmującej różne kategorie ryzyk odpowiednio do miejscowości, rodzaju lub konstrukcyi budynku lub też stopnia niebezpieczeństwa od ognia, to trudno jest orzec, o ile taryfa ta odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Statystyka asekuracyjna, która mogłaby przy odpowiedniem i dokładnem prowadzeniu, dać stosowne i niechybne wskazówki, była i jest traktowana drugorzędnie przez nowy zarząd.

„Aby doprowadzić do celu musi być ona (statystyka) stale i szczegółowo prowadzona, a ułożona podług miejscowości, podług głównych działów Ubezpieczenia, podług konstrukcyi i podług palności przedmiotów.

„Dopiero mając taką statystykę i wiedząc z długiego szeregu lat, jaką odsetkę zabierają w przecięciu rocznem szkody ogniowe zwartości przedmiotów, można wskazać opłatę, odpowiednią do sumy ubezpieczenia.

„Tym sposobem racjonalna stopa opłat istnieć może tam tylko, gdzie istnieje statystyka asekuracyjna, opracowana w najdrobniejszych szczegółach i we wszystkich kierunkach..

„Dlatego instytucye ubezpieczające nie szcędzą na nią kosztów“,—tak powiada w jednej ze swych prac p J. Jeziorański.

Co się zaś tyczy specjalnie taryfy premiowej, obowiązującej w Ubezpieczeniach wzajemnych w dobie obecnej, to musimy zaznaczyć ogólnikowo, że składka od budynków publicznych, jakimi są kościoły, gmachy społeczne, szkoły i t. d. jest zbyt wysoka i znajduje się w wyraźnej sprzeczności ze stopniem palności tego rodzaju ryzyk.

Pozatem to samo należy powiedzieć i o składkach dla ryzyk zwykłych w miastach gubernialnych i większych powiatowych, jakimi są w kraju Łódź, Częstochowa i Włocławek.

Nareszcie sam podział wszystkich ryzyk ogniowych na dwie kategorie zasadnicze (oprócz miasteczek) i zaliczenie do pierwszej takich ryzyk, które są położone od sąsiedniej nieruchomości w odległości 50 sążni lub więcej (mniejsza składka i stopa opłat), i do drugiej kategorii—położonych bliżej 50-u sążni (znacznie większa składka) wydaje się nam nieuzasadnionem.

Bezwarunkowo słusznem jest, aby ryzyka więcej skupione opłacały składki podług większej stopy na skutek prostej obawy o większe rozmiary klęski ogniowej.

Lecz oznaczona odległość na 50 sążni jest niewątpliwie wygórowaną, i może być z korzyścią dla ubezpieczonych i bez obawy dla teki ubezpieczeniowej zredukowana do 25 sążni.

Przy ratunku chociażby najprostszym ta przestrzeń najzupełniej wystarczy, aby zapobiedz dalszemu rozwojowi pożaru.

Jeżeli zaś środki ratunkowe nie będą stosowane, to przy obecnym stanie budownictwa po wsiach—przy pokryciach ze słomy odległość nawet 100-sążniowa nie może gwarantować dostatecznie odprzerzucenia się ognia na sąsiednie nieruchomości.

Wyżej więc wskazana odległość 25-sążniowa powinna być miarą podziału ryzyk pod względem odległości.

Przechodząc obecnie do nerwu każdej instytucji—składu pracowników, muszę nadmienić, że ze względu na przyszłe uspołecznienie omawianej instytucji, na jej gruntowną reformę, mającą na celu zespolenie z krajem i postawienie na wysokości swego zadania,—nie może on zostać nadal w obecnym komplecie.

VIII.

Ziemstwa w Rosyi i walka z pożarami.

Z poprzedniego rozdziału widzieliśmy, że instytucja, powołana do walki ekonomicznej z pożarami, przetrwała u nas z górą sto lat i najświetniejszy swój okres znaczyła wtedy, kiedy kierownictwo sprawami spoczywało w ręku ludzi, związanych z krajem duchowo i kulturalnie.

Ostatnie zaś 40 lat zaczęła ona chylić się stopniowo ku upadkowi, stając się instytucją nawskroś biurokratyczną i martwą.

Ponieważ walka ekonomiczna nigdy nie zażegna pożarów masowych, jedynie może je złagodzić, czyli zrównoważyć klęskę przez wydawanie sum na pokrycie strat ogniowych, nigdy natomiast nie usunie zła w jego zarodku,—więc walka ta, o ile pragnie iść z postępem czasu, powinna rozwinąć się na szerszą skalę i powołać do pomocy inne czynniki.

U nas w Królestwie Polskiem instytucja ubezpieczeń, pomimo stuletniego okresu działalności, niczem prawie nie zaznaczyła szerszej akcji poza ekonomiczną.

Kwestya rozpowszechnienia budynków ogniotrwałych nie była poruszana poważnie i nigdy nie wkraczała na tory praktyczne, bo nigdy nie była traktowaną ze świadomością celu i przedmiotu.

Pragnąc znaleźć słuszną przyczynę tak biernego zacnowania się omawianej instytucji, musimy stwierdzić, że jedynie **brak kompletnego zespolenia z krajem, brak kontroli i udziału w pracy ogółu, złożyły się na tak smutne wyniki.**

Instytucja Ubezpieczeń w kraju naszym nigdy nie wyszła poza ramy instytucji ściśle rządowej i przez to nigdy nie mogła zadośćuczynić w pełni istotnym potrzebom kraju, które tymczasem zarysowały się wyraźnie i wymagały poważnego i gruntownego załatwienia.

Jeżeli zestawimy ten stan rzeczy ze stanem w Rosyi, to przekonamy się, że Ziemstwa, chociaż okrojone i krępowane ustawicznie, jednakże pełne życia i sprężystości, zdołały uwydatnić swą działalność na polu walki z pożarami w bardzo dodatnim i owocnym kierunku.

Ponieważ działalność Ziemstw w tym zakresie, mając za sobą dziesiątki lat i krytyczną ocenę ludzi fachowych, może dla Królestwa Polskiego posłużyć w pewnym stopniu za wytyczną, poświęcamy więc ten rozdział szczegółowemu omawianiu tej kwestyi.

Jako źródłem będziemy posługiwali się cenną pracą,—zarazem krytyczną i statystyczną, wydaną w języku rosyjskim przez p. Sokolowa w roku 1902 i noszącą tytuł: „Wiejskie budynki ogniotrwałe w Rosyi“.

Ponieważ stopień rozpowszechnienia budynków ogniotrwałych jest w ścisłej zależności od ilości obszarów leśnych w pewnej miejscowości, więc wymieniony autor rozpatruje tę kwestyę odnośnie do każdej gubernii z osobna, grupując je jednocześnie odpowiednio do ilości znajdujących się w nich lasów.

Nie chcąc powtarzać lub zmieniać układu treści tego dzieła, pozwalamy sobie prawie całkowicie przełożyć główne ustępy i na tem miejscu przytoczyć parę gubernii, gdzie walka z pożarami prowadzi się wszechstronnie i wzorowo.

Ziemstwo Ekaterynostawskie.

(Lasu w gubernii przypada na mieszkańca mniej niż 0,1 dziesięciny).

Z powodu braku lasów i cen wygórowanych na budulec ludność miejscowa oddawna nauczyła się budować domy ogniotrwałe, prawie nie używając drzewa, i za wyjątkiem pokryć na dachy, mogące uchodzić za bezpieczne pod względem ognia.

W gubernii, prawie na całym jej obszarze, są rozpowszechnione budynki z ubijanej gliny, gdzieniegdzie z samanu i rzadko z cegły,—a w większości wypadków tak zwane „mazanki“ (lepianki), budynki ze ścianami z łozy lub trzciny, osmarowanej gliną.

W powiecie Pawłogradzkim są więcej spotykane lepianki, miejscami zaś, gdzie pozwala na to gleba, domy są budowane z gliny.

W powiecie Sławianoserbskim, ubogim w glinę, budowle są stawiane przeważnie z kamienia, jako materiału budowlanego najtańszego.

W powiecie Aleksandrowskim i Wierchniedneprowskim rozpowszechnione są od dawnych czasów budynki ogniotrwałe z gliny. Oprócz tego można spotkać w niedużej ilości lepianki, a także budynki z cegły, **lecz budowli drewnianych w tym powiecie, jak i w innych powiatach, zupełnie niema.**

Budynki z gliny są tanie, ludność umie je stawiać i najzupełniej jest z nich zadowolona.

Co się zaś tyczy pokryć na dachy, to do czasów ostatnich dachy na budynkach we wsiach były prawie wyłącznie ze słomy i trzciny, dopóki ziemstwo gubernialne nie zaczęło rozpowszechniać dachówki, popierając wyrób jej, jak również i krycie pożyczkami z kapitału asekuracyjnego. Srodek ten zdążył już wykazać w niektórych powiatach istotny wpływ na rozpowszechnienie dachówki i zakładów ją wyrabiających, chociaż, ogólnie biorąc, rozpowszechnienie dachów ogniotrwałych posuwa się w gubernii dotychczas bardzo powoli.

Kierunek zaś, w którym ma być załatwiona ta kwestya, według zdania ziemstwa Ekaterynostawskiej gub., zaznaczył się zupełnie wyraźnie, mianowicie **słomiane, trzciniowe i wogóle palne dachy powinny być zastąpione dachówką, i niewątpliwie w niedalekiej przyszłości będą wyparte przez nią.**

W roku 1897 ziemstwo gubernialne na zebraniu swem zatwierdziło starania powiatowych ziemstw, mające na celu wydawanie bezprocentowych pożyczek wsiom na prowadzenie fabrykacji dachówki na podstawach następujących:

Do uznania każdego ziemstwa powiatowego przekazuje się z sum kapitału ubezpieczeniowego suma, wynosząca 5,000 rb., dla wydawania bezprocentowych pożyczek na termin 10 letni w ilości 1500—2500 rb., pod warunkiem corocznej spłaty jednej dziesiątej części pożyczki.

Pożyczki te mogą być wydawane tym gromadom wiejskim, które zapragną założyć u siebie gromadzką fabrykację dachówek, a również i pojedynczym członkom wiejskich gromad, lecz z gwarancją tych ostatnich.

W roku 1898 na zebraniu ziemstwa zapadła uchwała o wydaniu również osobom prywatnym na urządzenie fabryk dachówki pożyczek, nie większych nad 5,000 rb., z gwarancją ziemstw powiatowych i pod warunkiem sprzedaży dachówki miejscowej ludności po cenie, nie przewyższającej określoną przez ziemstwo.

Fabrykacja dachówki najwięcej jest rozpowszechniona w pow. Aleksandrowskim, gdzie, według relacji ziemstwa powiatowego, było w roku 1900 prawie 40 zakładów, wyrabiających dachówkę. Oprócz Aleksandrowskiego powiatu, fabrykacja dachówki jest rozwinięta w gubernii i w innych powiatach, np. Bachmuckim, Marjupolskim i w niektórych innych, lecz w znacznie mniejszych rozmiarach.

Jednakże należy zauważyć, że racjonalnie urządzonych fabryk, produkujących dachówkę w dobrym gatunku, w tej gubernii, jak również i w całej Rosji tymczasem niema.

Dachówkę wyrabiają albo zwykłą (holenderską) albo marsylską (nie potrzebującą smarowania wapnem przy układaniu).

Pierwsza z nich kosztuje od 16—18 rb. lub 20—25 za tysiąc, druga zaś od 22—23 lub 26—35 rb., zależnie od miejscowości.

Jednocześnie w celu rozpowszechnienia dachówki na pokrycia, ziemstwo gubernialne na zebraniu swem w r. 1899 uchwaliło wydawać bezprocentowe pożyczki z terminem 6-letnim tym włościanom, którzy zapragną pokryć dachówką swoje budynki.

Przytaczamy niżej przepisy, uchwalone przez ziemstwo gubernialne w tym przedmiocie:

1) Pożyczki bezprocentowe na pokrycie dachówką wydawane są z sum kapitału asekuracyjnego (zapasowego) jedynie osobom, których budynki, mające być pokryte dachówką, są ubezpieczone według normy obowiązkowej.

2) Wyżej wskazane pożyczki są naznaczane i wydawane przez miejscowe władze samorządowe bez procentu na termin 6 letni, pod warunkiem corocznej spłaty w rozmiarze $\frac{1}{6}$ pożyczki. Na cel wskazany ziemstwu powiatowemu otwiera się kredyt przez ziemstwo gubernialne w miarę potrzeby z sum kapitału asekuracyjnego (zapasowego). Z tego kredytu sumy potrzebne mogą być ułokowane w kasie miejscowej państwowej, jako depozyt ziemskiego zarządu.

3) Osoba, pragnąca otrzymać pożyczkę na pokrycie budynku dachówką, składa odpowiednią deklarację ziemstwu powiatowemu z następującymi dowodami: zpoświadczeniem miejscowych władz gminnych o tożsamości osoby i o składzie budynków ubezpieczonych, a jednocześnie z poświadczeniem o akuratnej opłacie składki ogniowej, jako też wykonaniu wszystkich powinności ziemskich.

4) Pożyczki są wydawane odpowiednio do materialnej sytuacji petenta, albo pieniędzmi, albo też kwitami na prawo otrzymania dachówki z pobliskich zakładów, mających osobne umowy z ziemstwem. Jednak rozmiary tej pożyczki nie powinny przekraczać 50% wartości całego dachu.

5) Dla kontroli nad prawidłowym wykonaniem przez petenta zobowiązań ziemstwa powiatowe o każdej pożyczce wydanej zawiadamia miejscowe władze gminne, jako też agenta (taksatora ubezpieczeń).

6) Część pożyczki, podlegająca spłacie, corocznie wnosi się do odpowiednich wykazów, na mocy których jest pobierana składka ogniowa i wraz z nią pobiera się w jednym terminie.

Operacje, związane z wydawaniem pożyczek, wprowadzone były do większej części powiatów z wiosną 1900 r. odpowiednio do zawczasu wysłanych ogłoszeń. Przytem bardzo prędko uwidoczniło się, że—po pierwsze—środek ten cieszy się ogromnem uznaniem szczególnie wśród tej ludności, która już zapoznała się z dachówką, po drugie, że działalność ziemstwa w roli pośrednika między drobnym konsumentem a wytwórcą, może być bardzo owocną, ponieważ, dzięki takiemu pośrednictwu, była osiągnięta znaczna zniżka cen fabrycznych dachówki, przynajmniej w pow. Aleksandrowskim.

Pożyczkami włościanie posługowali się nader ostrożnie; nigdy nie przedstawiając wygórowanych żądań, bardzo często sami oświadczyli, że część dachówki jest już zakupiona przez nich uprzednio, rzadko zwracali się z prośbą o wydanie pieniędzy na transport dachówki, lub też na kupno materiału na wiązania dachu.

Początkową uchwałą zebrania gubernialnego ziemstwa ogólny zakres pożyczek na urządzenie pokryć z dachówki nie był ograniczony ilościowo ani co do guberni, ani też co do powiatu. Jednakże ziemstwo gubernialne, wzięwszy pod uwagę, że wydawanie pożyczek według jego zdania przybiera bardzo szerokie rozmiary, uznało za możliwe określić na powiat sumę pożyczek nie wyższą nad 20000 rb.

Wobec tego operacje pożyczkowe nie mogły wyjść poza ramy określonej sumy.

W ciągu czasu od 1 maja do 6 września, wydano przez Aleksandrowskie ziemstwo pożyczek na sumę 20,046 rb. 50 kop.

W Ekaterynosławskim ziemstwie w ciągu roku 1899 zostało wydane pożyczek na ogólną sumę 18,220 rb., 351 włościanom w wysokości od 25—175 rb. Oprócz tego jeszcze przez wielu innych wło-

ścian były złożone podania o pożyczki, lecz wobec ogromnych wydatków z kapitału zapasowego nie tylko na pożyczki, lecz także i na kupno narzędzi pożarniczych wydawanie pożyczek zostało zawieszane.

Z praktyki operacji pożyczkowych, omawianych wyżej, ziemstwo Aleksandrowskie czyni wnioski następujące:

1) Operacje te przybrały, jak widać, zadawalające rozmiary, jeżeli tylko rozpatrywać ilość wydanych pożyczek bezwzględnie, lecz w rzeczywistości rozmiary te, skrepowane ramami odpowiednich uchwał gubernialnych władz samorządowych, zupełnie nie odpowiadają potrzebom ludności.

2) Istniejące zakłady i fabryki dachówki nie są zdolne dostarczyć ludności dachówki w dobrym gatunku i po cenie przystępnej.

Ziemstwo Połtawskie.

(Lasu przypada w gubernii mniej niż 0,1 dziesięciny na mieszkańca.)

W gubernii przeważają drewniane i z chrustu lub łązy plecione budynki, szczelnie osmarowane, zwyczajem Rusinów, grubą warstwą gliny zewnątrz i wewnątrz. Gliną także są pokryte pułapy, a ściany często tynkowane.

Rzadko zdarza spotkać się w gubernii budynki z gliny ubijanej, cegły niepalonej lub samamu i to tylko w niektórych powiatach, np. Kremenczugskim, Łubiańskim i Mirgorodzkiem.

Według relacji ziemstw powiatowych próby z budynkami z gliny i cegły niepalonej nie dały zadawalających wyników, zapewne z powodu niemiejętności ich stawiania.

Jednakowoż co się tyczy budynków z samamu, Kremenczugskie władze samorządowe dają nader przychylną opinię.

Zracy warunków gleby w gub. Połtawskiej, a jednocześnie wobec braku kamieni na budowę i z roku na rok zmniejszających się obszarów leśnych,—głina jest jedynym materiałem budowlanym, dostępnym dla miejscowej ludności.

Miejscowa fabrykacja cegły służy przeważnie na potrzeby miast, ponieważ cegła z powodu ceny wygórowanej jest za droga dla okolicy. Cegła używaną jest po wsiach przeważnie na stawianie kominów i pieców; takie tylko zapotrzebowanie podtrzymuje drobne cegielnie,

powstałe zdala od miast. Co się zaś tyczy pokryć na dachy, to według danych statystyki asekuracyjnej w gub. Połtawskiej budynki wiejskie w 98 wypadkach na 100 są kryte słomą lub trzcina.

Jednakże niektóre ziemstwa, zwłaszcza w tych powiatach, gdzie są rozpowszechnione budynki z gliny (pow. Mirgorodzki) wskazują, że dzięki takim budynkom jakoteż lepiankom, pożary w powiatach stosunkowo są rzadkie i nigdzie nie przybierają ogromnych rozmiarów klęsk prawdziwych.

Środki walki z pożarami są skupione w ręku władz samorządowych gubernialnych, które potrafiły uwydatnić w tym kierunku w ciągu lat ostatnich bardzo energiczną i owocną działalność. Wszystkie te środki są skierowane przeważnie na dostarczenie ludności ogniotrwałych materiałów na dachy.

Oprócz tego skuteczniają się i inne różnorodne środki pośredniej i bezpośredniej walki z pożarami we wsiach. Do liczby takich środków należą: urządzenie wiejskich ochronek i wogóle organizacja dozoru nad drobnymi dziećmi, które pozostają we wsiach podczas prac na roli, prenumerata tanich wydawnictw do bibliotek ludowych w celu zaznajamiania ludności ze środkami przeciwpożarowymi, wysyłanie stypendystów na naukę stawiania budynków z materiałów ogniotrwałych i t. p.

Lecz najwięcej skuteczną cechą działalności Połtawskiego ziemstwa w omawianym kierunku są prace, związane z zaznajamianiem ludności i dostarczaniem ogniotrwałych pokryć na dachy. Jako materiały niepalne są rozpowszechnione przeważnie żelazo i dachówka, pochodząca z trzech własnych fabryk ziemskich.

Dostarczanie ludności blachy na pokrycia było zapoczątkowane w 1896 roku. Ziemstwo gubernialne wydawało mieszkańcom pożyczki na kupno blachy, lecz wkrótce okazało się, że środek ten nie był skuteczny; było to właśnie pobudką dla ziemstwa w roku 1899 do uznania za więcej celowe wydawanie zamiast pożyczki blachy w naturze na warunkach ulgowych.

W zakresie tej czynności działalność gubernialnego ziemstwa polega na tem, że bezpośrednio wchodzi ono w umowę z zakładami przemysłowymi, produkującymi żelazo i skutecznie z firmami obrachunki za dostarczone żelazo.

Powiatowe zaś ziemstwa, po otrzymaniu żelaza do swego uznania, wydają go ludności na warunkach, jakie uważają za odpowiednie, biorąc na siebie odpowiedzialność za terminowy zwrot poczynionych przez nie wydatków przed ziemstwem gubernialnem. W roku 1899 zamówiono żelaza na sumę 40,202 rb. 67 kop., a w roku 1900 już na sumę 143,803 rb. 62 kop. Czynność dostarczania ludności żelaza wzmagą się corocznie. O rozmiarach rzeczonyj działalności w ciągu r. 1900 można sądzić z przytoczonego niżej wykazu.

Wykaz zapotrzebowanego żelaza w 1900 roku.

| Sklady powiatowe. | Z początkiem roku 1900 znajdowało się na składzie | | W ciągu roku 1900 sprzedano blachy żelaznej | | | | | |
|------------------------------|---|---------|---|--------|-----------|------|------------|--------------------|
| | Pudów | funt. | na sumę | | na kredyt | | za gotówkę | |
| | | | rubli | kop. | rubli | kop. | rubli | kop. |
| Piratyński | 2593 | 27 | 7735 | 42 | 1570 | 04 | 6155 | 38 |
| Mirgorodzki | 4448 | 12 | 13260 | 60 | 10966 | 89 | 2501 | 05 |
| Prytuński | 2640 | 10 | 7850 | 20 | 4669 | 40 | 1858 | 61 |
| Zienkowski | 5663 | 22 1/2 | 16305 | 62 | 4641 | 95 | 7282 | 48 |
| Łochwiński | 3660 | — | 10811 | 53 | 2451 | — | 6693 | — |
| Romeński | 2154 | 20 | 6161 | 20 | 3131 | 60 | 2360 | 67 |
| Poltawski | 9538 | 28 2/3 | 27801 | 64 | 4639 | 03 | 17416 | 10 |
| Konstantynogródski | 9846 | — | 19965 | 15 | 7980 | — | 3840 | — |
| Zolotonoszski | 2196 | — | 6805 | 66 | 2147 | 60 | 3244 | 50 |
| Kobelakski | 2196 | — | 6567 | 64 | 3113 | 44 | 2587 | 25 |
| Hadiaczski | 2966 | 20 | 3492 | 04 1/2 | 3734 | 43 | 4165 | 15 |
| Perejasławski | 2160 | — | 6636 | 24 | 2915 | 53 | 1376 | 90 |
| Chorolski | 3004 | 08 | 8564 | 21 | 4278 | 07 | 4197 | 05 |
| Łubeński | 5132 | 03 | 14760 | 57 | 5374 | 33 | 6169 | 90 |
| | 56199 | 38 1/10 | 181720 | 72 1/2 | 61613 | 01 | 69787 | 22 |
| | | | | | | | | 131400 rb. 23 kop. |

Rozpowszechnienie dachówki odbywało się w ziemstwie przy pomocy trzech fabryk: w Małych Budiszczach, Starowierce i Śmiale, które w ciągu 1900 r. wyrobiły 463 tys. dachówki.

W fabrykach tych wyrabiana jest dachówka sposobem maszynowym różnego typu. Ziemstwo gubernialne, troszcząc się o rozpowszechnienie wśród ludności dachówki ręcznego wyrobu, projektowało urządzenie umyślnego na ten cel zakładu przy szkole imienia Hohola, lecz projekt ten nie otrzymał sankcyi na ogólnem zebraniu, które uchwaliło zaprowadzenie takiego kursu przy fabrykach ziemskich.

Pierwsze próby ziemstwa z wyrobem dachówki były nie zupełnie pomysłne. Odczuwano brak ludzi, znających dokładnie ten rodzaj wytwórczości, i nie było możności, jak się należy, rozdzielić robotę pomiędzy pracowników.

Nadomiar złego, pierwsze maszyny, które zostały sprowadzone okazały się nie zupełnie mocnymi i wogóle mało zdawnymi do fabrykacji, z tej racyi praca nie była dostatecznie produkcyjna, a natomiast uciążliwa dla robotników. Wszystko to było wynikiem naturalnym niekompletnej znajomości nowszych udoskonaleń w tym przedmiocie.

Te braki, które ujawniły się w miarę doświadczenia i zaznajomienia się z urządzeniem lepszych fabryk dachówki w Rosyi i zagranicą, usuwane są coraz bardziej.

W roku 1900 przedsięwzięto w tym celu przebudowę fabryki w M. Budiszczach i zaczęto roboty w Śmiale. Pierwsza z nich ma być powiększona i wyrób dachówki w niej posunięty do 1½ miliona sztuk rocznie, a w tym celu są nanowo urządzane ulepszone piece do wypalania i ogromne suszarnie.

Dla kierowania więcej skomplikowanymi czynnościami, związanymi z odnawianiem fabryki i zbudowaniem bez przerwy wypalającego pieca, został zaproszony inżynier z zagranicy, specjalista w zakresie dachówkowo-cegielnianym.

W fabryce zaś w Śmiale urządzono 2 niewielkie piece do wypalania na wzór zagranicznych, kupiono nowe maszyny, wybudowano nowy budynek dla suszenia i wyrobu dachówki motorem parowym.

Wszystkie te prace projektowano ukończyć w roku 1901. Instalacja i urządzenie kompletne tych fabryk przeustawiały główną troskę ziemstwa ostatnimi laty i większa część środków pieniężnych, wyznaczonych na fabrykację dachówki i jej rozpowszechnienie, była zużyta na przebudowę tych fabryk.

Oprócz tego, ziemstwo gubernialne poleciło przeprowadzić badania przy udziale specjalistów nad jakością i wielkością pokładów gliny w powiecie Łochwickim w m. Siencza, gdzie projektowano na być dział ziemi dla budowy czwartej fabryki dachówki, a również

określić miejsca w innych powiatach dla urządzenia drobnych zakładów, wyrabiających dachówkę sposobem ręcznym.

Pytania, jakie fabryki dachówki—małe lub wielkie, z ręczną lub też maszynową produkcją będą więcej odpowiadały warunkom eksploatacji przez ziemstwa, nie można uznać za rozwiązane, jak również i kwestyę najdogodniejszego położenia samych fabryk, które jest zależne w ogromnym stopniu od znajdowania się w okolicy pokładów zdatnej na dachówkę gliny.

Ogólne wydatki na administrację fabryk, na utrzymanie kantoru i majstrów — specjalistów do wyrobu dachówki stanowiły duży procent, niezmiernie podnosząc cenę produktu z racji stosunkowo na razie niedużej produkcji.

Na zaspokojenie powyższych potrzeb było wydatkowane, naprzykład w roku 1900—74,787 rb. 93 kop., w tej liczbie:

| | |
|---------------------------------|-------------------|
| na fabr. w M. Budiszczach . . | 41513 rb. 37 kop. |
| „ w Śmiale | 23355 „ 39 „ |
| „ w Starowierce. . . , . | 6384 „ 66 „ |
| „ na wydatki ogólne . . | 2669 „ 02 „ |
| najem robotników i wyrobników . | 865 „ 49 „ |

Ogółem . . , 74787 rb. 93 kop.

Decydując się na wyżej wskazane poważne koszty, mające na celu zaprowadzenie we wsiach gub. Połtawskiej pokryć z dachówki, ziemstwo gubernialne wszechstronnie zbadało wszystkie widoki pomyslnego rozpowszechnienia dachówki wśród ludności wiejskiej.

Biorąc pod uwagę miejscowe warunki ekonomiczne, ziemstwo jednocześnie zważyło także i te zarzuty, które dają się spotykać ze strony osób mało kompetentnych co do zdatności dachówki dla wsi.

Zarzuty te przeważnie polegają na tem, że dachówka jest ciężka dla budynków wiejskich, potrzebuje mocnego i równego drzewa na łąty i krokwie, jest kosztowna i wobec tych braków nie jest odpowiednia dla większości wiejskiej ludności,

Rzeczywiście jeden tysiąc dachówki waży 160 pudów i można nim pokryć prawie 15¹/₂ kw. sążni dachu; t. zn. na jeden sążeń wypada ciężaru około 10 pudów.

Wszakże i mokra słoma przy grubości na arszyn, jak zwykle kryją, waży blisko 9 pudów. Dachy zaś z trzciny lub dranic mogą być cięższe od pokryć z dachówki.

Wobec ceny dachówki, wynoszącej 20 rb. za tysiąc (ustalonej przez ziemstwo), strzecha słomiana może nie wszędzie być tańsza. W pobliżu miast prosty rachunek nakazuje obecnie kryć dachy dachówką.

Przy cenie 20 rb. za tyśiąc jeden kw. sążeń pokrycia, nie wliczając wiązań, wynosi w przybliżeniu 1 rb. 30 kop. Pozatem jednorazowy wydatek opłaca się sownie na naprawie, której pokrycia z dachówki prawie nie wymagają.

Wszystkie te czynności poczynają uświadamiać sobie włościanie i zapotrzebowania na dachówkę rosną z roku na rok w takim stopniu, że ziemskie fabryki dachówki nie mogą zupełnie im zadośćuczynić i wywołują skargi na powolne wykonanie obstaunków lub odmowę.

W szeregu środków przeciwpożarowych, przedsiębranych przez ziemstwo Połtawskie, wybitne miejsce zajmuje jeszcze wydawanie pożyczek na zakup siedzib w celu rozszerzenia lub też zniesienia drobnych zagrod.

Ziemstwo gubernialne wydaje potrzebującym bezprocentową pożyczkę na rachunek otwieranego przez zebranie tegoż ziemstwa kredytu.

Od początku roku 1896, kiedy środek ten znalazł zastosowanie, pożyczki te cieszą się uznaniem.

| Rok | Ilość pożyczek | Suma ich. |
|----------------------|----------------|------------|
| 1896 | 29 | 4150 rb. |
| 1897 | 237 | 25565 „ |
| 1898 | 267 | 34837 „ |
| 1899 | 256 | 34253 „ |
| 1900 | 370 | 51246 „ |
| Ogółem w ciągu 5 lat | 1159 | 150051 rb. |

Ziemstwo gubernialne na zebraniu swem, odbytem w roku 1899, uznało za niezbędne sporządzenie planów dla wszystkich nowopowstających osad i wsi.

Ziemstwo Taurydzkie.

(Lasu przypada w gubernii mniej niż, 0,1 dziesięciny w jednych powiatach, w innych zaś 0,7—1 lub 1—2 dz. na mieszkańca.)

W osadach i wsiach gubernii Taurydzkiej większość budynków włościańskich jest postawiona z materiałów niepalnych,—przeważnie z kamienia miejscowego, palonej lub niepalonej cegły albo też z samanu.

Pokrycia na dachy są najrozmaitsze: słomiane, trzcinowe, z darniny lub ziemi, a w ciągu ostatnich 20 lat, dzięki środkom zachęty ze strony ziemstwa gubernialnego, posiadała ogromne rozpowszechnienie dachówka nawet w osadach z ludnością rosyjską.

Co się zaś tyczy niemieckich i bułgarskich wsi, to w nich z małymi wyjątkami prawie wszystkie budynki są kryte dachówką.

W gubernii nie mają miejsca masowe pożary. Jednakowoż środki walki z pożarami, zgrupowane w czynnościach ziemstwa gubernialnego, istnieją i dadzą się sformułować w następujący sposób.

1. W celach zachęty i rozwoju wyrobu dachówki w gub. Taurydzkiej ziemstwo na mocy uchwały z 18 grudnia 1889 r. wydaje z sum kapitału asekuracyjnego osobom, pragnącym urządzić i prowadzić fabrykę dachówki, bezprocentowe pożyczki, nie przekraczające 2000 rb. z warunkiem zwrotu takowych w ciągu lat pięciu równymi ratami, z warunkiem wyrobu corocznie określonej przez ziemstwo powiatowe ilości dachówki i sprzedaży takowej włościanom nie drożej od ceny, określonej przez ziemstwo.

2. Na mocy powyższej uchwały ziemstwa gubernialnego są wydawane premie w zakresie 20% sumy ubezpieczonej tym z włościan-pogorzalców, którzy zobowiązują się przy stawianiu nowych budynków pokryć je dachówką.

Aby zapobiedz pożarom w osadach włościańskich, na mocy uchwały zebrania ziemstwa gubernialnego, odbytego 15 grudnia 1898 r. pozwolono tytułem próby wydawać premie w ilości 20% sumy ubezpieczonej budynku tym włościanom, którzy zastąpią słomiane lub trzcinowe strzechy pokryciami z dachówki lub też pokryją dachówką nowostawiane budynki.

Tego rodzaju premii w ciągu 1899 roku wyznaczono na sumę 180474 rb. 70 kop.

Ponieważ, jak okazało się później, z premii tej skorzystali przeważnie zamożniejsi włościanie, w dodatku na budynki, ubezpieczone według dodatkowej taksy i że premia 20% jest bardzo wysoka, uchwałą więc ziemstwa gub. z r. 1899 postanowiono na przyszłość za

urządzenie pokryć z dachówki wydawać premię w ilości 10% sumy ubezpieczonej i tylko na te budynki, które są ubezpieczone według taksy normalnej.

Takich premii w roku 1900 wydano 8643 rb. 50 kop.

Dzięki po części środkom zachęty ze strony władz samorządowych, głównie zaś istniejącemu ze strony ludności popytowi, dachówkowo-ceglana produkcja jest stosunkowo mocno rozwinięta w gubernii, zajmującej co do ilości fabryk dachówki i ich produkcji pierwsze miejsca w Rosyi.

Największego rozwoju produkcja ta dosięgła w powiecie Branskim, w którym istnieje prawie 80 fabryk cegły i dachówki, produkujących tatarską, niemiecką i marsylską dachówkę, a następnie w pow. Teodozyjskim (z górą 50 fabryk).

Drobne zakłady są rozrzucone na obszarze całej gubernii.

Ziemstwo Nowgorodzkie.

(Lasu przypada w gubernii na jednego mieszkańca od 1—2 dziesięcin i od 2—10 dziesięcin).

Ostatnimi laty dzięki energicznym i różnorodnym środkom zaradczym, stosowanym przez ziemstwo, coraz więcej nabierają rozpowszechnienia w gubernii budynki ogniotrwałe.

Z powodu obfitości i niezmiernej taniości lasów w większości powiatów rozpowszechnienie budynków ogniotrwałych z kamienia i cegły przyjmuje się wolno, ponieważ ludność posiada tani budulec drzewny.

Działalność Ziemstwa Nowgorodzkiego w zakresie środków przeciwpożarowych znana jest całej Rosyi; niema w Rosyi ziemstwa, które nie posługiwałyby się wskazówkami wyczerpującego pod tym względem doświadczenia ziemstwa Nowgorodzkiego albo wypracowanymi w tej gubernii typami budynków ogniotrwałych, albo też ogromną liczbą technicznych wydawnictw w kwestyi walki z pożarami, albo wreszcie bezpośredniem sprawozdaniem, od ziemstwa Nowgorodzkiego majstrów—instruktorów, wykwalifikowanych w swej pożytecznej specjalności również dzięki zabiegom i trosce ziemstwa.

Ponieważ obserwacje i dane statystyczne wykazały, że najgłówniejszą przyczyną pożarów masowych są strzechy ze słomy, otóż główne prace i środki zaradcze ziemstwa Nowgorodzkiego skierowane są na rozpowszechnienie we wsiach ogniotrwałych pokryć.

Po odbytych próbach wstępnych w roku 1895 zaprowadzono urządzenie dachów ze słomy, przesyconej gliną według sposobu włościanina Adamowa.

Nieco wcześniej zaczęła być czynną fabryka dachówek w Kołmowie, urządzona przez ziemstwo w r. 1893; od tego czasu zaczęły rozpowszechniać się pokrycia z dachówki we wsiach, gdzie ludność uprzednio wcale nie znała dachówki.

Próba urządzenia dachu ze słomy z gliną sposobem Adamowa była dokonana przez władze samorządowe gubernialne w obecności wszystkich agentów (taksatorów) ubezpieczeniowych i zwołanych z każdego powiatu majstrów, trudniących się kryciem dachów.

Obecni na tej próbie nabrali przekonania, że wzmiankowane dachy zasługują na kompletne uznanie, ponieważ w takim pokryciu nie ma gliny zbyt ciężkiej, zwiększającej ciężar dachu, i że praca, związana z takim pokryciem, jest łatwą i prędką.

Urządzenie dachów sposobem Adamowa składa się z następujących czynności:

1. Ze słomy wiążą się snopki nieduże i, jeżeli długość słomy na to pozwala, to kłosa obrabują się.

2. Snopki te składane są rzędami do skrzyni bądź też wprost do dołu z płynnym roztworem gliny **tlustej** (bez piasku) i każdy rząd silnie ugniata się nogami, aby słoma nasiąkła gliną dostatecznie. W dole tym słoma pozostaje dobę całą.

3. Z dołu snopki słomy wyjmuje się i układa się w jedną kupę. Baczycy należy, aby to układanie było prawidłowe i żeby końce nie wystawały.

4. Słoma podawana bywa na dach też snopkami za pomocą dźwigni (zórawia) lub też w inny sposób. Snopki na dachu rozwiązuje się — a słomę rozsuniętą warstwą układamy na łąty budynku, rozchylamy i ubijamy łopatką.

Grubość pokrycia powinna wynosić nie mniej nad 5—6 cali.

5. Łaty na dachu powinny być równe i możliwie gęsto, nie rzadziej nad 6—8 cali jedna od drugiej.

Słoma jest układana w taki sposób, aby końce jej, gdzie były kłosa, spuszczały się w dół, a końce grubsze w górę i leżały na łątach, nie zaś między nimi. Jedynie pierwszy rząd u samego dołu układa się końcami grubszymi do dołu opierając o deskę, przymocowaną na stałe do końca krokwi. Reszta zaś rzędów układa się, jak wskazano wyżej.

6. W miarę pokrywania dachu i dopóki słoma nie przeschła, ta część dachu, na której znajduje się pokrycie, rozczesuje się specjalnym grzebieniem, w rodzaju grabi do siana (kawał cienkiego drzewa nabity ćwiekami długimi). Grzebień taki oprawia się na długi kij tak, żeby, stojąc na przystawionej drabinie, można było rozczesywać całą słomę dachu. Rozczesuje się wpierw z wierzchu zlekka, a potem co raz głębiej. Przy tej manipulacji każde źdźbło słomy układa się zupełnie równo i w kierunku z góry do dołu, osobne warstwy słomy równają się i dach cały staje się równy, jakby prawdziwie z pod grzebienia.

7. W miarę czesania ta część pokrycia, która już jest wyrównana, wygładza się i przybija się łopatką, też oprawną na długim kiju. Słoma staje się przez to więcej zwartą i pokrycie wychodzi zupełnie gładkiem.

8. Rozczesywanie grabiami w razie upału może odbywać się i później po deszczu, kiedy dach będzie dobrze zwilżony.

9. Grzbiet dachu urządza się w taki sposób, że snopek rozwiązuje się, rozsuwa się, przechyla przez grzbiet w połowie na drugą stronę, słoma równa się, smaruje rozczynek gliny i ubija łopatką.

10. Polewanie gęstą gliną z wierzechu jest zbyt ciężkie przy tym sposobie. W wypadku zaś, kiedy dach pokrywa się w porę upalną, należy powierzchnię dachu co pewien czas zwilżać zupełnie płynnym rozczynek gliny, mianowicie w tym celu, aby od prędkiego wysychania pokrycia nie powtórzyły się szpary w dachu. Przy takim zwilżaniu wysychanie pokrycia odbywa się równomiernie i, jeżeliby gdzieś uformowały się [szczeliny lub pęknięcia, to takowe przy pomocy wyżej wspomnianych grabi i łopatki należy wyrównać. W ogóle zaś pokrywanie dachów takich w czasie jesiennym nie tylko, że nie sprawia kłopotu, lecz nawet staje się o wiele dogodniejsze, niż w porę upalną.

11. Ilość słomy, aby uczynić dach trwałym, powinna według obliczenia Adamowa wynosić prawie 5 pudów na sążeń kwadratowy, przytem grubość warstwy nie będzie mniejszą nad 6 cali.

Środkami, mającymi na celu rozpowszechnienie pokryć według wyżej opisanego sposobu są: najęcie przez ziemstwo rutynowanych majstrów, rozesłanie takowych po powiatach i wydawanie premii w ilości 20 kop. od sążnia kwadratowego za pokrycia, urządzone przez majstrów obcych (nie wynajętych przez ziemstwo) lub urządzone przez samych gospodarzy.

Pokrycia te zdążyły pozyskać wśród ludności jak najlepszą opinię i ta okoliczność w związku z zapomogami, wydawanymi przez ziemstwo gubernialne, wpłynęła na ogromne rozpowszechnienie się takich pokryć.

Od czasu zaprowadzenia pokryć ze słomy z gliną (od roku 1888) do r. 1900 urządzono 10596 dachów.

Z przytoczonego niżej wykazu widocznem jest, że od czasu zaprowadzenia pokryć takich ilość dachów, urządzanych przez samych włościan, zaczyna prędko wzrastać.

Środki, stosowane przez ziemstwo Nowgorodzkie i mające na celu rozpowszechnienie pokryć, polegają na sprzedaży dachówki po cenie dostępnej (25 rb. za 1,000). Dachówka z ziemskich fabryk wydawaną jest włościanom, zwłaszcza pogorzelncom na kredyt z podziałem należności na pięcioletnie raty.

Przy urządzeniu zaś pokryć z dachówki, nabywanej w fabrykach prywatnych, ziemstwo wydaje włościanom wsparcia w ilości 50 kop. za sążeń kwadratowy.

Wyrób dachówki rozpoczęty był przez ziemstwo Nowgorodzkie

Wykaz pokryć dachów.

| P O W I A T Y | R O K | | | | | | | | | | | Wieloletni 12 lat | Ilość szarni kwadratw. | |
|--|-------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|----------------------|---------------------------|--------|
| | 1888 | 1889 | 1890 | 1891 | 1892 | 1893 | 1894 | 1895 | 1896 | 1897 | 1898 | | | 1899 |
| Przez właścicieli i majstrów obcych | | | | | | | | | | | | | | |
| Nowgorodzki | — | 2 | 31 | 38 | 92 | 54 | 36 | 77 | 80 | 115 | 144 | 141 | 860 | 23765 |
| Starorucki | — | 1 | 6 | 34 | 30 | 40 | 14 | 14 | 39 | 61 | 75 | 140 | 454 | 10930 |
| Krestocki | — | — | 3 | 3 | 5 | 33 | 29 | 130 | 114 | 347 | 168 | 178 | 1010 | 25311 |
| Demianski | 1 | — | 1 | 8 | 10 | 21 | 64 | 112 | 39 | 159 | 174 | 143 | 728 | 18190 |
| Władajski | — | — | — | 3 | 5 | 29 | 43 | 201 | 76 | 354 | 254 | 365 | 1331 | 29946 |
| Borowierski | — | — | — | 6 | 3 | 16 | — | 46 | 126 | 169 | 62 | 48 | 476 | 9054 |
| Tichwinski | — | — | — | 2 | 11 | 15 | 3 | 10 | 11 | 14 | 6 | 15 | 87 | 1953 |
| Ustiużski | — | — | 11 | 3 | 1 | 6 | 1 | — | 3 | 1 | 6 | 5 | 37 | 560 |
| Czerepowcecki | — | — | — | — | 3 | 1 | 3 | 16 | 142 | 346 | 174 | 106 | 791 | 14389 |
| Kiryłowski | — | — | — | — | 3 | 8 | 4 | 23 | 25 | 46 | 52 | 11 | 172 | 3002 |
| Bietozierski | — | 4 | 6 | 6 | 3 | 14 | 14 | 86 | 173 | 577 | 347 | 73 | 1301 | 17402 |
| Przez majstrów z ramienia ziemstwa. | 1 | 7 | 58 | 151 | 166 | 237 | 211 | 715 | 828 | 2186 | 1462 | 1225 | 7247 | 154505 |
| | 55 | 88 | 121 | 168 | 215 | 340 | 353 | 443 | 440 | 604 | 324 | 197 | 3348 | 85880 |
| Ogółem | 56 | 95 | 179 | 319 | 381 | 577 | 564 | 1158 | 1263 | 2790 | 1786 | 1422 | 10595 | 240385 |

w r. 1893 w fabryce w pobliżu Nowgorodu (w Kołmowie). W roku 1900 została zbudowana druga fabryka ziemiska w Starej Rusie. Poza to ziemstwo powiatowe Ustiużskie, dzięki wsparciu z funduszków asekuracyjnych urządziło w r. 1892 nieduży zakład, produkujący dachówkę, który spalił się w r. 1900.

Pomyślny rozwój fabryki w Kołmowie zachęcił pewnego prywatnego przedsiębiorcę do urządzenia przy pomocy zapomogi ze strony ziemstwa, fabrykę dachówki na własnej ziemi, w pobliżu miasta Krestcy.

Wszystkie te fabryki i zakłady wyrabiają prasowaną dachówkę marsylskiego typu, którą ziemstwo uznało za najlepszą.

Chociaż początkowo produkowana dachówka miała pewne braki z powodu wadliwego wypalania i jakości gliny, lecz ostatnimi czasy dachówka otrzymywana jest w o wiele lepszym gatunku i niewątpliwie przy pewnym udoskonaleniu fabrykacji, jako też suszenia i wypalania, interes ten posunie się i w przyszłości ogromnie się rozwinię.

Oprócz przytoczonych wyżej środków zachęty i poparcia należy wspomnieć o wydawaniu ludności wsparcie na dachy żelazne w stosunku 50 kop, za sążeń kwadratowy, a także należy nadmienić o organizacji straży ogniowych po wsiach.

IX.

Przyszłe zadania w Kraju.

Z rozdziałów poprzednich widocznem jest, jak gorliwie zajmuje się samorząd w Rosyi kwestyą walki z pożarami, jako klęską społeczną.

Tam akcja, podjęta przez osoby, czuwające nad rozwojem i dobrobytem miejscowym, i prowadzona energicznie i wszechstronnie, zdażyła już wykazać ogromne korzyści i może być poniekąd wzorem dla Królestwa Polskiego, stojącego o wiele wyżej od Rosyi prawie pod każdym względem.

A jednak widzimy, że na tem polu jesteśmy zacofani i jedynem usprawiedliwieniem naszym może być to, że dotychczas kraj nasz znajdował się w prawdziwej niewoli i że ogół nasz był przemocą usunięty od czuwania nad sprawami kraju.

Przyszły samorząd w szeregu innych spraw, nie cierpiących zwłoki powinien postawić również i kwestyę walki z pożarami i masowymi.

Twierdzenie, że kwestya ta nie jest nagląca, nie może mieć podstaw słuszności.

To, cośmy wyżej przytoczyli, zdoła zapewne przekonać każdego, nawet mało wtajemniczonego w życie wewnętrzne kraju naszego, że potrzeba ta na równi z innymi powinna być załatwiona bez zwłoki.

Ponieważ praca przyszła będzie wymagała niemało trudów i poświęceń ze strony ogółu i jednostek, więc potrzeba będzie nie jednej cegiełki i pracy nie jednego człowieka, aby całokształt gmachu, mieszczącego w sobie wszystko, był poważny, wzniosły i trwały.

Więc niech mi wolno będzie w następnych rozdziałach skryształizować wszystko powiedziane wyżej i sformować w zarysie przyszłe konieczne reformy w omawianej przezemnie kwestyi.

Nie roszczę sobie bynajmniej pretensyi, abym miał wyczerpać całą treść tego przedmiotu.

Taka praca wszechstronna i gruntowna nie może być dziełem jednego człowieka.

Paroletnie obserwacye i ciągła styczność w praktyce z obranym dla tej pracy tematem, jak również szczere chęci poddać myśli swoje krytycznej ocenie innych zmusiły autora zabrać głos i wskazać dokąd powinny zmierzać przyszłe reformy i środki zaradcze w walce z pożarami.

X.

Reforma Ubezpieczeń wzajemnych.

Walka z pożarami, kierowana jedynie środkami natury ekonomicznej nigdy nie usunie samej klęski w zarodku jej, może natomiast zaledwie w pewnym stopniu zrównoważyć straty, wywołane pożarem, czyli innymi słowy — **walka ta usuwa skutki, nie zaś przyczyny.**

Zaznaczyliśmy także na właściwem miejscu, że walka ekonomiczna musi być wobec tego wszechstronną i powołać sobie do pomocy inne czynniki skuteczniejsze.

Przy takim postawieniu sprawy ubezpieczenia, jako czynnik ekonomiczny, pójdą w parze z istotnymi środkami walki z pożarami i, wspierając się wzajemnie, odniosą niezawodnie pożądane rezultaty,

stopniowo ograniczając rozmiary pożarów masowych i sprowadzając je do pożarów pojedynczych.

Instytucja z tak rozległym programem czynności zasłuży sobie na miano prawdziwie społecznej instytucji i, dążąc ustawicznie naprzód, rozumnie i celowo wydatkując grosz społeczny, potrafi stanąć na wysokości swego powołania, a potrzeby kraju traktować poważnie i sumiennie.

To też działające obecnie w Królestwie Polskiem Ubezpieczenia, jako kompletnie nie odpowiadające powyższemu założeniu, muszą z instytucji martwej i zacofernej przekształcić się na instytucję, zespoloną z krajem pod każdym względem.

Obecna ustawa, powołana do życia w roku 1900 i świecąca zasadniczymi brakami musi ustąpić miejsce nowej.

Ustrój poprzedni powinien zostać tylko pod jednym względem. Mianowicie: **centralizacja zarządu głównego, jako ciała kierującego całą gospodarkę finansową i swemi liliami na prowincyi, powinna utrzymać się nadal w swych głównych zarysach na podobieństwo skasowanej byłej Dyrekcji Głównej Ubezpieczeń.**

Muszę jednakże zastrzedz się, że centralizacja ta ma być zostawiona nie dla administrowania sprawami ubezpieczenia, krępując w taki sposób ogół z dalszych zakątków kraju i sprowadzając martwość i przewlekłość w tych czynnościach, które powinny być załatwione na miejscu, lecz centralizacja musi być bezwarunkowo zachowana jedynie w celach ogólnego, harmonijnego kierowania operacjami finansowo-społecznej instytucji, mającej jedno zadanie i działającej na jednakowych podstawach na całym obszarze kraju.

Na mocy takiego założenia wszystkie czynności związane z likwidowaniem strat ogniowych i wypłacaniem takowych, a również i kwestya szacunkowa (zatwierdzanie dowodów ubezpieczeniowych), dotychczas pozostające prawie w całej rozciągłości pod zarządem centralnym, powinny przejść pod wyłączną kompetencję biur lokalnych.

Za pozostawieniem systemu centralizacyjnego przemawiają następujące bardzo poważne argumenty:

1. Sama istota ubezpieczeń, jako instytucji gwarantującej ogółowi jego mienie nieruchome na wypadek pożaru, wymaga dla swej trwałości, mocy i wszechstronności, aby **teren czynności czyli operacji był możliwie rozległy, aby obejmując ryzyka z konieczności natury wątpliwej i bardzo palnej (w miasteczkach), mógł zrównoważyć takowe ogromną ilością ryzyk natury pewnej i mniej palnej (ryzyka wiejskie).**

Te zaś czynniki przemawiają stanowczo na korzyść tego, że operacje ubezpieczeniowe muszą obejmować jak najszerszy

obszar i powinny zostawać pod ogólnym kierunkiem jedynej w kraju instytucji.

2. Z powyższego wypływa, że **przy systemie decentralizacyjnym — gubernialnym należałoby stworzyć na każdą gubernię zarząd osobny i operować stosunkowo na małej przestrzeni.**

Gubernia, jako całość asekuracyjna, niezależna i niezwiązana z drugimi, zawsze byłaby narażona na to, że w latach nader palnych zabrakłoby wpływów bieżących na wypłaty pogorzelowe i wobec tego zaszłaby potrzeba obciążania w podobnych latach ubezpieczonych dodatkową składką.

Podobne dodatkowe opłaty miały miejsce bardzo często podczas funkcjonowania ubezpieczeń gubernialnych od roku 1870-1900 r. i, nie mając zawczasu oznaczonych granic, wywoływały słuszne narzekania i niezadowolenie ze strony ogółu.

3. Ubezpieczenia wzajemne, jako instytucja społeczna nieobliczona na zyski, jedynie na zaspokojenie pewnych potrzeb kraju, powinny dążyć do tego, aby **przy minimum wydatków, obciążających ogół, dostarczyć ostatniemu największą sumę korzyści praktycznych i wygod.**

4. Z tylko co powiedzianego wynika, że utrzymanie jednego biura kierowniczego w Warszawie, zamiast urządzenie odpowiednich 10 na każdą gubernię osobno, obciąży ogół ubezpieczonych w znacznie mniejszym stopniu.

5. Ponieważ kraj nasz na stosunkowo niedużym obszarze terytorjalnym posiada jednakże znaczną różnorodność pod względem zaludnienia, zamożności i warunków ekonomicznych, więc centralizacja instytucji ubezpieczeń z jedną Główną Dyrekcyą mogłaby odpowiednio wyzyskać sytuację swoją przy kierowaniu sprawą walki z pożarami masowymi, mogłaby systematyczniej, a jednocześnie z większą oszczędnością przeprowadzić jedną reformę w tym zakresie.

6. Rozpatrując tę kwestyę wyłącznie ze strony praktycznej, należy zauważyć, że samo prowadzenie biurowości, jakoteż statystyki lub kontroli rewizyjnej byłoby o wiele stosowniejsze przy zogniskowaniu wszystkich nie kierowniczych w jednym miejscu.

Każdy, kto miał możność chociaż powierzchownie zastanowić się nad obecnym ustrojem jednozarządowym i uprzednim z roku 1870—gubernialnym, musiał przyznać ogromną przewagę pierwszego nad drugim.

Organizacja centralna da możność prowadzenia działu statystycznego należyte i odpowiednio do prawdziwych potrzeb instytucji.

Statystyka zaś, operując zwartym i gruntownie opracowanym szeregiem cyfr, potrafi nieraz skierować tę lub inną czynność na drogę istotną, ujawnić niejedyn brak lub niedokładność, krzywdzącą ludność, a głównie pozwoli ściśle opracować składkę pieniężną dla ryzyk stosownie do ich palności, położenia, niebezpieczeństwa pod względem ognia i innych czynników.

Obecnie stosowana taryfa, jako ułożona zupełnie dowolnie bez gruntownych zasad, jedynie na mocy poprzednich, ogólnikowych rezultatów operacji ubezpieczeniowych, ma sporo cech ujemnych i musi być zasadniczo zmieniona.

Oprócz tego, aby zachęcić powstawanie straży ogniowych w miastach i osadach, a jednocześnie zapewnić dalsze ich utrzymanie, należy tam, gdzie powstaną odpowiednio zorganizowane straże ogniowe, obniżyć taryfę opłat o 20%—30% bezwzględnie dla wszystkich kategorii budynków.

Suma, na jaką została obniżona opłata dla całej osady, ma być użyta na roczne utrzymanie straży. Takie straże, będąc wspierane przez instytucję ubezpieczeń, muszą podlegać jej kontroli.

Przy obecnym ustroju powiatowe filie instytucji, będące pod zarządem taksatora, mającego do pomocy pomocnika i sekretarza z odpowiednią (bardzo małą) sumą na wydatki biurowe, nie mogą nadal zostać w terażniejszych ramach z powodu przyszłego rozszerzenia zakresu czynności przez wcielenie do czynności ubezpieczeniowych także istotnych środków walki z pożarami.

Obecnie czynności taksatora z powodu wadliwej organizacji są wprost uniwersalne, musi on jednocześnie być zwierzchnikiem nad sekretarzem i pomocnikiem, wyznaczać i przyjmować od nich roboty.

Pozatem odpowiedzialność biurowa i cała terminowość w wykonczeniu robót są wkładane wyłącznie na taksatora, jak również likwidacja pożarów w powiecie, asygnowanie wypłat (do 300 rb.) pogorzelowych i szacowanie budynków, zadeklarowanych do ubezpieczenia. Dołączając do tegoż i registrację statystyczną i sporządzenie rozkładów opłat rocznych, pobieranych od mieszkańców powiatu za ubezpieczenie ich mienia nieruchomego, łatwo zrozumiemy, jak dalece był przeciążony pracą taksator wprost ze szkodą dla samej sprawy.

Pozostając w ciągu roku przez dni 80—100 w ciągłych rozjazdach z powodu szacowania nieruchomości (przeciętnie na każdego taksatora wypadło nie mniej niż 600 nieruchomości rocznie) i likwidowania strat pożarowych (przeciętnie nie mniej niż 100 nieruchomości), musi taksator z natury rzeczy zaniedbywać najgłówniejszą gałąź swych czynności, mianowicie ogólny kierunek i dozór nad stanem teki asekuracyjnej w powiecie i związany z tem ład i czynności biurowe.

Wymagania wprost niezgodne z możliwością faktycznego wykonania, jakoteż brak konsekwentnej taktyki ze strony kierowników zarządu głównego, złożyły się na to, że skład pracowników w filiach powiatowych przez krótki przeciąg czasu istnienia nowej instytucji (1901—1906) zmieniał się parokrotnie i zaledwie da się wymienić parę powiatów z 84, gdzie taksatorowie pozostali przez te kilka lat na swych posadach (ma się rozumieć do zajęć jesiennych z r. 1905.)

Sam system pobierania kosztów na rozjazdy służbowe w postaci tak zwanych awansów zasługuje na wyraźną krytykę.

Suma, mająca pokrywać koszty wyjazdów służbowych, podejmuje się obecnie naprzód (awansem) w ilości 50 rb. w formie przekazu jednorazowego lub też w ilości 75 rb. (przekazy zarządu) i z chwilą złożenia rachunku, usprawiedliwiającego wydatkowanie podjętej sumy, następuje nowy przekaz.

Za każdy dzień spędzony w powiecie przy czynnościach służbowych, otrzymuje taksator lub jego pomocnik 2 rb. dyety i 12 kop. za wiorstę przejechaną. Wydatki te, według tych norm, odpowiednio do dni są wciągane do ogólnego rachunku dla pokwitowania z pobranej sumy i otrzymania nowej.

System ten oprócz ciągłych kłopotów, związanych z obrachunkiem dni czynnych i pewną, nawet wytłumaczoną manipulacją takowych, nie zdołał wykazać żadnych zalet.

Z wielu więc względów musi on przy następnej reformie ulegć zmianie, mianowicie w tym kierunku, aby pewna stała suma była przekazywana corocznie taksatorowi na kosztą rozjazdów.

Czynność szacunkowa w ubezpieczeniach wzajemnych powinna spoczywać i nadal jedynie w ręku ludzi powołanych do tego, nie zaś władz gminnych, co dopuszczała ustawa w roku 1870 ze szkoda niechybną dla ogółu i operacji finansowych samej instytucji.

Aby uporządkować i ułatwić czynności, związane z taksacją rydyk, należy na każdy powiat wyznaczyć 2 albo 3 taksatorów, zależnie od ilości nieruchomości w powiecie, z nieco odmiennymi funkcjami i atrybutami niż dotychczas.

Czynności taksatora powinny polegać na szacowaniu ryzyk ogniowych i likwidowaniu pożarów **łącznie z radcami**, obieranymi z pośród miejscowej ludności na pewien przeciąg czasu.

Nad czynnościami taksatorów czuwa inspektor, stojący na czele okręgu asekuracyjnego, obejmującego obszar 4 powiatów. W tym celu kraj cały dzieli się na 20 okręgów, znajdujących się pod kierunkiem rzeczonych inspektorów, w zakres czynności których wchodzi: 1) kontrola szacunków w okręgu i likwidacja większych pożarów łącznie z radcami, 2) zatwierdzanie dowodów asekuracyjnych **na jaką-bądź sumę**, 3) asygnowanie wypłat pogorzelowych, 4) prowadzenie

ksiąg rachunkowych i dostarczanie wszelakich sprawozdań do Dyrekcyi Głównej, 5) przedsięwzięcie środków mających na celu walkę z pożarami. Obrady i wnioski w sprawie ostatniej jak również i w poprzednich względem niektórych kwestyi odbywają się z udziałem radców kilka razy do roku.

W tym celu z ogólnej liczby kilkunastu radców danego okręgu inspekcyjnego drogą wyborów powołują się dwaj radcowie okręgowi dla stałego kierowania łącznie z inspektorem sprawami okręgu.

Główny zarząd, tracąc z obecnych wydziałów—likwidacyjny i szacunkowy, zachowuje jedynie dział organizacyjny, rewizyjny i rachunkowy, pod ogólnem kierownictwem prezesa.

Wydział organizacyjny, prowadzący jednocześnie statystykę, czuwa nad ściśłem opracowaniem taryfy opłat, jakoteż grupuje u siebie ogólne kierownictwo nad środkami, mającymi na celu walkę z pożarami.

W tym celu wszystkie projekta i wnioski z okręgów inspekcyjnych, tyjące się walki z pożarami, podlegają ostatecznej decyzji wydziału organizacyjnego.

W taki sposób walka z pożarami na całym obszarze kraju będzie prowadzona nie tyle według jednej skali, ile systematycznie i celowo.

Na czele wydziału rewizyjnego stoi rewizor główny i dwaj jego pomocnicy, specjalnie do kontrolowania czynności inspektorów okręgowych.

Wydział rachunkowy będzie miał za zadanie czuwać nad ogólnym stanem operacji finansowych instytucyi, prowadzić księgi i dyslokować kapitał zapasowy w miarę potrzeby.

Prezes, rewizor główny, inspektorowie okręgowi i naczelnicy wydziałów są mianowani przez najwyższą władzę autonomiczną, reszta zaś pracowników przez kolegium zarządowe.

Co rocznie pod kierunkiem prezesa odbywają się zjazdy radców okręgowych wraz z inspektorami dla zamknięcia bilansu za rok ubiegły, dla omówienia kwestyi ważniejszych i sformułowania programu na rok przyszły.

Detaliczne sprawozdania z takich zjazdów mają być drukowane i rozsyłane wszystkim radcom ubezpieczeniowym, taksatorom i radom powiatowym.

Co są w krótkim zarysie reformy, jakie, zdaniem autora, powinny nastąpić, aby instytucya ubezpieczeń ze sztywnej i biurokratycznej stała się instytucją sprężystą, czynną i będącą pod kontrolą społeczeństwa.

Odkładając szczegółowe i wszechstronne rozważenie przyszłej reformy instytucyi ubezpieczeń do osobnej monografii, na tem miejscu

pragnę zaznaczyć jedynie, że organizacja przyszła, naszkicowana obecnie zaledwie w zarysach, nie zwiększając kosztów administracyjnych, **pozwoli nadać więcej życia instytucji i, polecając ogólny kierunek i kontrolę Dyrekcyi Głównej, da jednocześnie możność umiejscowienia zwykłych czynności, związanych z likwidacją i szacowaniem budynków.**

Obecna, na przykład, organizacja, wymagająca zatwierdzenia większych szacunków (nad 3000 rb.) i asygnowania wynagrodzenia pogorzelowego (nad 300 rb.) przez zarząd główny, miała pewne podstawy celowości, chociaż trzeba przyznać, że zbyt hamowała i utrudniała te czynności z racji nawału pracy z 84 powiatów.

Lecz przy ustroju samorządowym czynniki, które wytworzyły potrzebę skupienia w ręku zarządu głównego części likwidacyjnej i szacunkowej, znikną niezawodnie, gdyż **udział sił społecznych w osobach wybieranych radców będzie dostateczną rękojmią, aby sprawa ta była prowadzona należycie.**

Jednocześnie z nową organizacją musi nastąpić i zmiana składu pracowników, który obecnie po części jako element napływowy i obcy krajowi, po części jako element niepożądany na tych stanowiskach nie może w większości zostać przy nowej reformie.

Jeżeli słusznie i trafnie porównał ktoś pracowników każdej instytucji, jako organizmu prawnego, do nerwów, tych nici przewodnich woli i myśli, to łatwo zrozumiemy, że od tego lub innego składu pracowników zależy nie tylko działalność instytucji, lecz także jej rozkwit i przyszłość.

W instytucji, która ma zastąpić obecną, należy, aby nad potrzebami kraju czuwali nie tylko polacy—urzędnicy, lecz polacy—obywatele kraju.

XI.

Kwestya budynków ogniotrwałych.

Kwestya powyższa powinna być wysunięta na pierwsze miejsce w walce z pożarami masowymi.

Przy rozpatrywaniu środków, przedsiębranych przez ziemstwo w celu zredukowania pożarów zbiorowych do pojedynczych, widzieliśmy, że największą uwagę zwrócono na pokrycia ogniotrwałe i dopiero potem na inne części budynków.

Ponieważ program taki zasługuje na uznanie, sądzimy więc, że i przyszedły samorząd w osobie kierowników instytucji zwróci baczniejszą uwagę na to i po tej drodze skieruje swoje prace.

Kapitał zapasowy instytucji ubezpieczeń, wynoszący nominalnie 7,650,100 rb. (w roku 1904) i będący dotychczas pod zarządem ministerium spraw wewnętrznych, musi być jako własność kraju naszego przelany do funduszy instytucji przyszłej.

Połowę tego kapitału należy obrócić na rezerwę, drugą zaś na walkę z klęską ogniową.

Pragnąc rozpowszechnić wśród ludności budynki ogniotrwałe, a zwłaszcza pokrycia, musimy mieć na względzie, co następuje.

Pokrycia na dachy ze słomy ogniotrwałe (z gliną lub wapnem) dadzą się przeszczepić do naszych wsi stosunkowo łatwo za pomocą środków zachęty, jakoto wsparć, premii, pożyczek i t. p. jak również za pomocą majstrów wędrownych lub też miejscowych, wykształconych w szkołach odpowiednich, utrzymywanych na koszt instytucji ubezpieczeń.

O wiele więcej trudności będzie przedstawiała dachówka przy rozpowszechnianiu jej wśród ludności. Z osadami i miasteczkami w tym względzie pójdzie łatwiej i dachówka wywalczy sobie w nich pokątne miejsce.

Co się zaś tyczy ścian ogniotrwałych z gliny, piasku i innych materiałów, to należy pamiętać, że ani środki zachęty, ani propozycje wędrownych majstrów, ani też wszelkie ulgi, czynione w opłacie składek ogniowych, nie odnoszą takiego skutku, jak stałe zamieszkanie w danej miejscowości majstra wykwalifikowanego w tym zawodzie.

Z tego względu przyszedły samorząd musi zająć się poważnie urządzeniem odpowiedniej ilości szkół ze stosownym kursem praktycznym stawiania budynków z materiałów niepalnych, jako też prowadzić przy takiej szkole wzorowy wyrób cegły i dachówki.

W poczet uczniów powinni być zaciągani sami właścianie lub też ci z majstrów miasteczkowych, którzy już trudnią się stawianiem domów.

Koszta nauczania i utrzymania powinna przyjąć na siebie instytucja, a kształcącym się wydawać odpowiednie świadectwa przy ukończeniu.

Czynione jednocześnie zabiegi po wsiach, skierowane ku zawiązaniu się spółek włościańskich w celu wyrobu dachówki i cegły, mogą nader dodatnio wpłynąć na pomyślny rozwój projektowanej reformy.

Co się zaś tyczy zakładania przez same władze samorządowe

fabryk dachówki na większą skalę, to ze względów praktycznych należy stosować w tym wypadku dużą miarę ostrożności.

Faktem jest powszechnie stwierdzonym, że wszelkie przedsiębiorstwa techniczne lub inne, prowadzone przez pewną instytucję społeczną lub też jej poszczególne organy, nigdy nie będą stały na wysokości zadania i produkcją jakościową i ilościową nie dorównają fabrykom, prowadzonym przez osoby prywatne.

Z tej racji należy na razie zaniechać myśli zakładania własnych fabryk dachówki, a zamiast tego skierować całą czynność w tym zakresie na wydawanie bezprocentowych pożyczek osobom prywatnym, pragnącym prowadzić podobną fabrykację.

Rozmiary takich pożyczek, ich splata, jako też gwarancya, muszą być ściśle omówione, lecz w zasadzie nie powinny te warunki obciążać biorącego pożyczkę. W przeciwnym bowiem razie sprawa ta, jakkolwiek na papierze będzie opracowana wszechstronnie, w rzeczywistości jednak nie wyjdzie poza ramy projektu gabinetowego.

Mieszkańcy zaś, którzy zmieniają dachy swe na ogniotrwałe, powinni korzystać z pewnych wsparć lub ulg.

Jako środek, mogący znacznie wpłynąć na pomysłny rozwój budynków ogniotrwałych po wsiach, można uważać stawianie z materiałów niepalnych budynków publicznych, jakimi są szkoły, ochronki, domy dla zarządu gminnego lub też sądu.

Te budynki, postawione wzorowo i umiejętnie, potrafią więcej przemówić do przekonania włościanina naszego, niż zwykle słowa zachęty.

XII.

Administracya w walce z pożarami.

Aby unormować kwestyę walki z pożarami w tym zakresie, należy zacząć od miasteczek i miast.

Niektóre z miasteczek, noszących wszystkie cechy zwykłych wsi i nie będących w obec tego w większym stopniu narażone na niebezpieczeństwa ognia, należy zaliczyć do kategorii zwykłych wsi.

Takie miasteczka, które utraciły pierwotne swe cechy i obecnie stały się zwykłymi wsiami rolnymi, zdarzało się nieraz widzieć piszącemu te słowa w różnych zakątkach kraju naszego.

Pozwolę sobie wspomnieć miasteczka Waśniów i Gliniany (pow. Opatowski)—zupełnie rolne osady, dalej Sudargi (pow. Władysławowski), Konstantynów (pow. Konstantynowski) lub też podmiejskie dzielnice m. Łagowa (pow. Opatowski): Płuczki, Złotawoda, Cegielnia, kompletne wsi, położone w dodatku o 1¹/₂ wiorsty od miasteczka, a jednak, z niewiadomego, powodu zaliczone niesłusznie do miasteczka i podlegające wobec tego wygórowanej opłacie składki ubezpieczeniowej.

Takich miasteczek, nie przedstawiających większego niebezpieczeństwa od ognia niż pierwsza lepsza wieś, a jednak opłacających niesprawiedliwie wygórowaną składkę (o 90 % więcej od wsi), znajduje się sporo w kraju naszym.

Dla zachowania sprawiedliwości należy takie miasteczka pod względem ubezpieczeniowym zaliczyć do kategorii wsi zwyczajnych, resztę zaś miasteczek bezwarunkowo poddać jak najsurowszemu rygorowi ustawy budowlanej.

Szczyty i ściany drewniane, a także pokrycia palne powinny być surowo wzbronione.

Jedynie budynki gospodarcze, stojące na krańcach miasteczka poza sferą ogólnej zwartości budynków, można pozwolić kryć i budować z drzewa.

Słoma w stanie palnym (bez domieszki gliny lub wapna) musi być zupełnie usunięta z miasteczek.

Co się zaś tyczy wsi, to przepisy administracyjne, jak nadmieniliśmy o tem we właściwym miejscu, powinny być stosowane w całej pełni jedynie względem nowopowstających wsi i powinny ściśle określać najmniejszą odległość nieruchomości jednej od drugiej.

Starym zaś wsiom należy jedynie ułatwić przejście na kolonie bądź to za pomocą wsparć, bądź to zrównania przepisów co do uchwał w tej sprawie z przepisami dotyczącymi innych uchwał.

Resztę przepisów, za wyjątkiem przymusowego zaprowadzenia polep na strychach budynków mieszkalnych, można uważać jedynie za półśrodki lub prawo martwe.

XIII.

Szkoła i słowa drukowane w walce z klęską ogniową.

Szkoła polska wywrze na dalsze życie kraju naszego ogromny wpływ; jesteśmy pewni tych skutków, bo mamy pewność, że samorząd który będzie powołany wkrótce do życia, postawi tę sprawę na czele innych i przyłoży wszelkich starań, aby zapełnić tę szczyrbę, tak dającą się odczuwać przy zbliżaniu się do ludu naszego.

Biblioteki ludowe, o których dotychczas mogliśmy jedynie marzyć, a jeżeli myśleć poważnie, to ponosić karę, staną się rzeczą powszednią i słowo drukowane, gnębione i prześladowane przez dziesiątki lat, zawita nareszcie pod strzechy wieśniacze,

Tanie wydawnictwa i książeczki, traktujące o różnych potrzebach wsi, popierające treść swoją dowodami rzeczowymi i wskazywaniem na lepszą przyszłość, zdołają przekonać nie jednego włościanina i zagrać go do pracy na nowej niwie.

To też popularne wydawnictwa, mające na celu przedstawić wieśniakowi cały obszar klęski ogniowej, jednej z plag, trapiących naszą prowincję, wskazać sposoby i środki zaradcze ku usunięciu tej klęski, mogą zdziałać bardzo dużo i posunąć sprawę daleko naprzód.

Zwłaszcza wydawanie dostępnego pisma ludowego, omawiającego w szeregu innych potrzeb i potrzebę ustawicznej i racjonalnej walki z pożarami może i powinno, zdaniem, naszem odnieść świetne skutki.

Przyszły samorząd nie omieszkaj wyczerpać wszystkich środków, aby zażegnać raz na zawsze klęskę ogniową po wsiach.

Sam lud przy umiejętnem pokierowaniu sprawy stanie ochoczo do pracy, czując korzyść własną i przewidując lepsze jutro. a walka ta, jakkolwiek na razie uciążliwa i powolna, skończy się jednak zwycięstwem typu budynku ogniotrwałego na całym obszarze kraju naszego.

Widmo ciągłych klęsk pożarowych, corocznie nawiedzających kraj nasz, zniknie z widowni życia ekonomicznego.

Ogień wtedy straci niezawodnie swoją moc żywiołową, a ubezpieczenia moc obowiązującą.

Bolesław Chomicz.

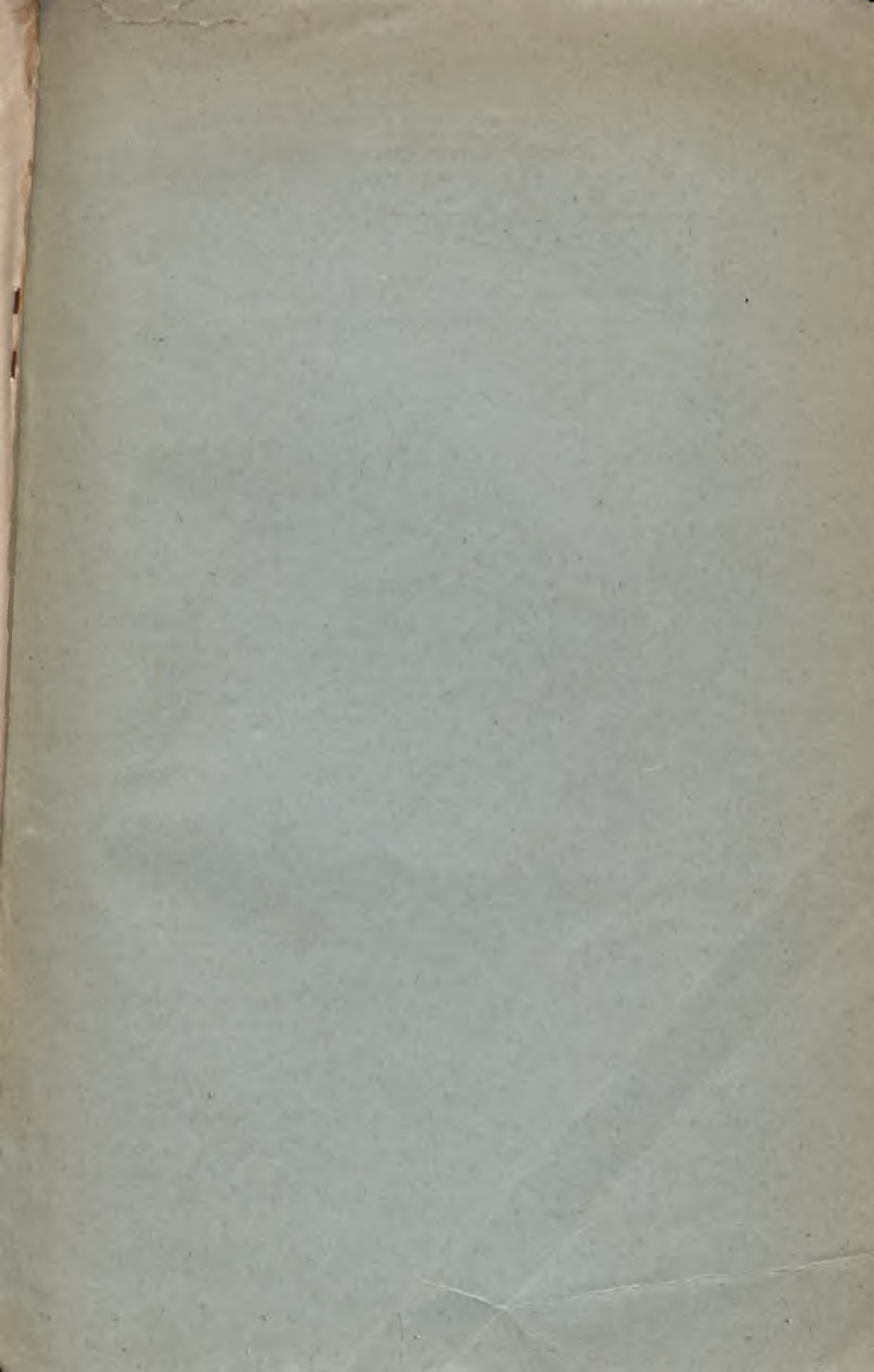
były taksator Ubezpieczeń rządowych.



SPIS RZECZY.

| <i>Rozdział</i> | <i>Str.</i> |
|---|-------------|
| I. Nasze wsi pod względem pożarów | 1 |
| II. Pożary i walka z nimi | 7 |
| III. Straże ogniowe | 11 |
| IV. Środki administracyjne | 14 |
| V. „ techniczno-budowlane | 17 |
| VI. „ ogólnokulturalne | 26 |
| VII. „ ekonomiczne | 28 |
| VIII. Ziemstwo w Rosyi i walka z pożarami | 33 |
| „ Ekaterynosławskie | 35 |
| „ Poltawskie | 38 |
| „ Taurydzkie | 44 |
| „ Nowgorodzkie ! | 45 |
| IX. Przyszłe zadania w kraju | 49 |
| X. Reforma Ubezpieczeń Wzajemnych. | 50 |
| XI. Kwestya budynków ogniotrwałych | 56 |
| XII. Administracja w walce z pożarami | 58 |
| XIII. Szkoła i słowo drukowane w walce z klęską ogniową | 59 |

10-



290

„IGNIS” RZEWUSKI i S=ka

Warszawa—ul. Ordynacka 7.

Ulepszone sikawki własnego systemu. Drabiny, kaski, topory, bosaki
i wszelkie narzędzia i przybory dla Straży Ogniwych.



Maszyny do wyrobu cegieł z piasku. Maszyny do wyrobu dachówek cementowych.

Koszt ce-
gły wyrabia-
nej na naszej
maszynie wy-
nosi 6—7 ru-
bli za 1000
sztuk.

Maszyna
wyrabia oko-
ło 1000 sztuk
dziennie.



Koszt da-
chówek na
naszej ma-
szynie wyno-
si 20—25 ru-
bli za 1000
sztuk, czyli,
10—12½ ko-
piejek za
1 łokieć kw.
pokrycia.